

STANOWISKO POLSKI

Opinia całego świata zajmuje się dziś tym, co się dzieje w Czechosłowacji i stawia sobie pytanie, jaki będzie dalszy rozwój wypadków. I jest się doprawdy czym zajmować, bo nigdy Europa nie była od r. 1918 tak bliska załogu zbrojnego jak jest obecnie.

Wystarczy spojrzeć na mapę, by sobie zdać sprawę z tego, że w rozwoju wydarzeń odgrywa dużą rolę zachowanie się Polski. To też kierunkiem i zamiarami polityki polskiej interesują się wszędzie.

Trzeba jednak stwierdzić, że jest rzeczą powszechnie wiadomą stanowisko zasadnicze wszystkich wielkich i mniejszych mocarstw, nikt natomiast nie umie odpowiedzieć dokładnie na pytanie — co zamierza państwo polskie?

Kursują na ten temat różne poglądy, a w dziennikach różnych stolic

zjawiają się różne, sprzeczne z sobą informacje, którym dlatego właśnie wiary dawać nie można.

Co gorsza — przebywa w zupełnej niewiadomości szeroka opinia polska, a nawet „kierujące” tą opinią pisma polskie. Instancje rządowe milczą, a prasa rządowa zajmuje się jednym, jedynym zagadnieniem — położeniem ludności polskiej za Olszą!

Rozumiemy doskonale potrzebę oględności i ostrożności, rozumiemy, że zadaniem najważniejszym kierowników polityki polskiej jest dobrze rozwiązać zadania, jakie przed nimi stoją. Lecz przecież w czasach dzisiejszych poważnym atutem w rozgrywkach międzynarodowych jest stanowisko i zachowanie się społeczeństwa; pozbywa się różnych możliwo-

ści ten, kto atutu tego nie wygrywa.

Trzeba stwierdzić, że opinia i prasa polska wykazały w dniach ostatnich wiele rozwagi i dyscypliny. Pozostawione same sobie, nie informowane o niczym, powstrzymały się od wszystkiego, co mogłoby w najdrobniejszy nawet sposób wyrządzić jakąkolwiek szkodę temu, co stoi ponad wszystkim — interesom narodu i państwa.

W zatargu między Niemcami sudeckimi nastąpiło lekkie uspokojenie, wiele oznak wskazuje na to, że Niemcy napotkawszy po raz pierwszy od lat dwudziestu pewien opór, zatrzymały się na drodze, po której konsekwentnie postępują. Lecz nikt nie jest w stanie przewidzieć, co przyniesie jutro. Nawet najwięksi optymiści nie mogą wykreślić z dziedziny możliwości zatargu zbrojnego czesko-niemieckiego, a, co za tym idzie, wojny powszechnej.

Co zrobi Polska? Może to niewątpliwie być pytanie retoryczne; może wypaść konieczność dla każdego z Polaków dać odpowiedź na nie poświęceniem wszystkiego na rzecz dobra powszechnego. A to stwarza konieczność, by szeroki ogół wiedział dłaczego, po co i dla jakiego celu?

Tym bardziej, że położenie na wschodzie Europy nie jest osłonięte chmurami niewiadomości. Geografia i tysiącletnia historia uczą nas o istocie tego położenia. Nie tylko politycy, lecz szeroki ogół czuje instynktownie, że to, co się dzieje, jest fragmentem wielkiego dramatu dziejowego, który rozgrywa się na wschodzie Europy przez cały czas istnienia państwa polskiego. Nie chodzi przeto o pouczenie i kształcenie myśli politycznej polskiej i o budzenie instynktów polskich — chodzi o to, by naród polski miał pełną świadomość tego, że jego interesy są bronione i prowadzone w sposób zgodny z istotnymi i trwałymi założeniami polskiej polityki państwowej.

Taka świadomość jest bardzo potrzebna dlatego, żeby ci, co kierują polityką polską mieli mocne oparcie w woli i energii narodu. Taka świadomość jest niezbędna na wypadek, gdyby od polityki trzeba przejść do czynu.

Czekaliśmy cierpliwie, sądząc, że opinia polska będzie we właściwy sposób poinformowana, tym bardziej, że zrobić to bardzo łatwo. Czekaliśmy na próżno; z uczuciem przykrości i pewnego zawstydenia musieliśmy skonstatować, że jesteśmy skazani na wyczytywanie z zaciekawieniem jakichś wykoszlawionych wiadomości, tułających się po dziennikach zagranicznych.

Wypowiadamy swój pogląd na tę sprawę w sposób najbardziej oględny i w wyrazach najłagodniejszych, bo zdajemy sobie doskonale sprawę z poważności położenia i z nakazu powściągliwości. Lecz jesteśmy pewni, że troska, której tu dajemy wyraz, jest troską powszechną społeczeństwa polskiego.

St. S-a.

Gdzie jest ich ojczyzna?

Żydowska lojalność jest rozparcelowana na wszystkie państwa

Trzeba przyznać, że Żydzi nie mają dziś łatwego zadania, gdy usiłują przekonać poszczególne narody o swojej dla nich „lojalności”. Budzące się wszędzie poczucie narodowe — przede wszystkim — staje przed rozwiązaniem trudnej zagadki: Jaki jest stosunek Żydów do państwa, w którym żyją, i do narodu, który jest twórcą tego państwa?

Żydowski nacjonalizm mógł się bezpiecznie ukrywać w cieniu kosmopolitycznych ideologii, które panowały w wieku 19-stym. A dziś? W epoce rozbudzonego nacjonalizmu? Do kogo się przyznać? Na kim się oprzeć? — Oto przykra i drażliwa decyzja, jaka stoi przed Żydami.

Początkowo żonglowali oni frazeologią wielo-narodową, sądząc, że wszystkich zadowolą. Gdy w roku 1920-stym zaczęła funkcjonować rada miejska w Poznaniu, to z ust żydowskiego przedstawiciela padło tam takie oświadczenie: „Wir sind Polen, deutscher Nationalität, juedischen Glaubens” („Jesteśmy Polakami, niemieckiej narodowości, a żydowskiej religii”). I zdawało się politykom żydowskim, że po takim oświadczeniu będzie „i wilk syty i koza cała”, że nie narażą się ani Polakom, ani Niemcom, a równocześnie zachowają odrębność żydowską.

Podobne oświadczenia składali we wszystkich państwach, dopóki miało jakiś sens. Ostatnio — podczas rozpraw parlamentu węgierskiego nad t. zw. „ustawami żydowskimi” — przywódcy żydowscy zapewniali, że ich „patriotyzm węgierski” jest niezachwiany i całkowicie pewny... Ale liczba tych, co tym zapewnieniom wierzą, zaczyna się szybko zmniejszać. Politycy chrześcijańscy zaostrzają bowiem i ćwiczą swoją pamięć, która jest im pomocną w rozwiązywaniu żydowskich zagadek narodowościowych.

Wszyscy np. pamiętają, że w przedwojennych Węgrzech byli Żydzi gorliwymi „madziarami”. Cóż się z nimi stało, gdy po przegranej wojnie Węgry zostały okrojone?

Rozpatrzmy — dla przykładu — stosunki, panujące na Słowacji, która (po odcięciu od Węgier) została przyłączona do Czech.

W roku 1930-ym naliczono w Słowacji podczas spisu ludności 136.737 osób wyznania mojżeszowego. Z półtora miliona 63.385 osób przyznało się do narodowości żydowskiej, 44.000 podało się za Czechosłowaków (!), 9.700 przyznało się do narodowości węgierskiej, a 9.700 do narodowości niemieckiej (patrz: „Sprawy Narodowościowe”, nr. 6, r. 1937).

Tak przezornie „rozparcelowali się” Żydzi pomiędzy różne narodowości w Słowacji w roku 1930. Dzisiaj położenie się już zmieniło. W całej Czechosłowacji powstało jednolite Stronnictwo Żydowskie, do którego przystąpił także ci Żydzi, którzy w roku 1930 podawali się za Niemców. Węgrów czy Czechosłowaków. Porzucenie tych narodowości odbyło się gwałtownie i bezboleśnie. W maju r. b. odbyła się też w Bernie Morawskim ogólnokrajowa konferencja jednolitego już Stronnictwa Żydowskiego.

O przebiegu i wynikach tej konferencji podał nie dawno krótkie (lecz bardzo znamienne!) sprawozdanie warszawski „Nasz Przegląd” (nr. 141). Przeczytaliśmy tam takie przedziwne wiadomości:

— „Konferencja berneńska dała wyraz „przywiązaniu bez zastrzeżeń do Republiki Czechosłowackiej” 380.000 Żydów w CSR. Mówcy wyrazili uznanie dla wysiłków rządu czechosłowackiego, który czyni wszystko, co leży w jego mocy, aby uchronić pokój wewnętrzny i uniknąć zdrażeń rasowych. Na konferencji omówiono także sprawę gospodarczą.

W oświadczeniu, wydanym przez Stronnictwo Żydowskie zapowiada ono czuwanie nad kulturalnymi i gospodarczymi interesami skupienia żydowskiego w Czechosłowacji, dokładając wszelkich starań o zachowanie ścisłej neutralności we wszystkich kwestiach, powodujących spory między poszczególnymi narodowościami”.

Należy dokładnie uprzytomnić sobie treść, zawartą w powyższym krótkim sprawozdaniu: 1) Stronnictwo Żydowskie w Czechosłowacji przemawia dziś w imieniu wszystkich Żydów; 2) deklaruje trocziście „przywiązanie bez zastrzeżeń” do Republiki Czechosłowackiej; 3) nawołuje jednak do zachowania „ścisłej neutralności” w obecnych walkach narodowościowych, które osłabiają Czechosłowację; 4) Stronnictwo Żydowskie zapowiada nawet, że „doloży wszelkich starań”, aby ta „ścisła neutralność” została naprawdę zachowana.

Jakieś wyraźniejsze komentarze są tu zbędne: Gdy nad Czechosłowacją zawisło niebezpieczeństwo, to wszyscy Żydzi („przywiązani bez zastrzeżeń do Republiki”) ogłaszają uroczyście „ścisłą neutralność”. — Jest to stanowisko wygodne i bezpieczne, ale jest także bardzo pouczające. Tak się bowiem jakoś cudownie stało, że owi Węgrzy (mojżeszowego wyznania) i Niemcy (mojżeszowego wyznania) oraz Czechosłowacy (mojżeszowego wyznania) — znaleźli się wszyscy razem i zgodnie w jednolitym Stronnictwie Żydowskim i również (razem i zgodnie) ogłosili „ścisłą neutralność” w kwestiach, powodujących spory narodowościowe w Czechosłowacji.

Okazało się więc, że Żydzi pozostali tylko Żydami i niczym więcej. Jeżeli wdziwiali czasem na siebie liberale innych narodów — to czynili to „sezonowo” dla określonych celów polityki żydowskiej.

„Lojalność” żydowska jest przenośna i elastyczna. Trzeba o tym pamiętać zwłaszcza dziś, gdy Żydzi deklarują tę „lojalność” wszystkim narodom i we wszystkich językach.

O kościoły rzymsko-katolickie

O zagadnieniu tym, niezmiernie ważnym dla narodowego odrodzenia zruszczonej ludności polskiej na Wołyniu — pisaliśmy obszernie przed kilku dniami. Na tym miejscu notujemy wiadomość „Il. Kur. Codz.”.

— „Niedostateczna liczba świątyń katolickich na Wołyniu jest troską tegoż społeczeństwa, które w brakach tych widzi dużą zapórę w utwalaniu się polskości i wiary rzymsko-katolickiej, szczególnie przy obecym masowym ruchu rewindykacyjnym zruszczonych rodzin polskich z prawosławia na katolicyzm”.

Doceniając słusznie trudność sytuacji, ziemiaństwo wołyńskie, pomimo swych tradycji i zasług około budowy i fundacji świątyn katolickich na Wołyniu, śpieszy i tym razem z pomocą. Ostatnio wołyńscy na ręce d-cy pułku K.O.P. w Równem poważne kwoty pieniędzy na budowę kościołów rzymsko-katolickich, złożone przez pp. hr. Andrzeja Pruszyńskiego z Pustomy i hr. Piotra Pruszyńskiego z Woronowa w pow. rówieńskim”.

Oby obaj hrabiowie znaleźli wśród arystokracji licznych zwolenników.

AUDIENCJA

Zapowiadana od dłuższego czasu audycja ludowców u Prezydenta Rzeczypospolitej, doszła w ubiegły czwartek do skutku.

Prezydent przyjął w Spale pp. Małejczyka i Wójcika, czynnych i wybitnych działaczy Stronnictwa Ludowego, nie występujących wprawdzie w Spale w roli oficjalnej, nie mniej jednak znajdujących się tam za wiedzą i zgodą swych naczelnych władz partyjnych.

„Kurier Polski” pisze, że „rozmowa spalska była wszechstronna i że objęła wszystkie aktualne zagadnienia”. „Ilustrowany Kurier Codzienny” dodaje, że audycja w Spale miała charakter niezwykle serdeczny i że specjalnie omawiana była na niej sprawa powrotu prezesa Witos.

W sprawie tej — według informacji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” P. Prezydent miał oświadczyć, że gdyby Witos powrócił do kraju i podał się wymaganiom prawa, sprawa jego miałaby być „pozytywnie rozstrzygnięta w ciągu kilku dni”.

Z informacji powyższych można wnosić, że audycja ludowców w Spale pod względem swego charakteru i znaczenia przypomina audiencje na Zamku przedstawicieli PPS, i reprezentantów Klubu Demokratycznego. Jest to akcja zmierzająca do pogodzenia lewicy opozycyjnej oraz Stronnictwa Ludowego z pewnymi kołami obozu rządowego i do wytworzenia na tej drodze nowej sytuacji w naszych stosunkach wewnętrznych.

Akcja ta trwa już od dawna, wywołując w łonie obozu rządowego poważne fermenty i przesunięcia, które z wolna zmieniają jego oblicze polityczne i dokonują przegrupowań wewnętrznych.

Już niejednokrotnie pisaliśmy, że oboz rządowy wyczerpał wszystkie swoje możliwości polityczne. Pozostało mu tylko to, co wynika z faktu zespolenia się tego obozu z aparatem państwowym i z wpływów, jakimi rozporządza w administracji państwowej. Dziękując temu nastąpiła szybka jego biurokratyzacja.

Próby naprawienia tego stanu przez powołanie do życia „Ozonu” i podjęcie przezeń t. zw. akcji konsolidacyjnej, zawiodły. „Ozon” nie tylko nie

skonsolidował społeczeństwa dokoła obozu rządowego, ale nie zdołał nawet zrekonolidować pilsudczyków, przeciwnie — przyczynił się do pogłębienia wśród nich fermentów i dążeń rozłamowych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że stan taki długo trwać nie może. Wobec okoliczności zewnętrznych i zbliżających się trudności wewnętrznych, pewne koła obozu rządowego rozpoczęły szeroką manewr, mający na celu uzyskanie za pomocą zbliżenia do lewicy opozycyjnej szerszych podstaw w społeczeństwie.

Manewr ten został przez lewicę powitany z zadowoleniem. Dała ona temu wyraz w sposób dyskretny nie mniej jednak stanowczy, udając się w dwóch grupach: socjalistycznej i demokratycznej na Zamek i składając Prezydentowi Rzeczypospolitej okolicznościowe memoriały.

Powodzenie przedsięwzięcia zależy jednak od tego, jak ustosunkuje się doń Stronnictwo Ludowe i pozostałace pod jego wpływami koła ludności wiejskiej. Po zeszłorocznych wypadkach, wynikłych w związku ze strajkami chłopskimi w Małopolsce nie było łatwo pozyskać Stronnictwo Ludowe na rzecz tej myśli i skłonić jego przedstawicieli do zsolidaryzowania się z taktyką socjalistów i demokratów. Trudności te, pogłębione stanowiskiem Witos, trwają w dalszym ciągu, nie mniej jednak w dotychczasowej postawie Stronnictwa Ludowego uczyniono poważny wyłom.

Audycja spalska jest tego przykładem, a zarazem dowodem, że w środowisku ludowcowym zachodzą zmiany, wywołane przez różne oddziaływania i różne wpływy zewnętrzne.

Proces porozumienia się pewnych kół obozu rządowego z lewicą opozycyjną oraz przynajmniej z częścią ludowców, jest jeszcze w fazie zaczątkowej. Dalszy jego rozwój niechybnie przyniesie wydarzenia, które nadadzą naszym stosunkom politycznym wyraźniejsze oblicze i ułatwi tym, którzy dotychczas naszej sytuacji wewnętrznej na leżycie nie rozumieją — rozeznanie się w jej istotnym charakterze.

Francja i Hiszpania

Sprawa sudecka zajęła opinię publiczną w Europie, zapomniano więc trochę o sprawach innych, aczkolwiek bardzo ważnych. Do ich rzędu należy zachowanie się wielkich mocarstw wobec wojny domowej w Hiszpanii.

Wiadomo, że tylko Anglia powstrzyma się od jawnej interwencji w Hiszpanii. Inne państwa biorą bezpośredni udział w wojnie domowej, przede wszystkim przez dostarczanie sprzętu wojennego. Włochy i Niemcy gen. Franco, Sowiety i Francja Czerwonym.

Cała pracownica skonstruowana przez p. Chamberlaina budowa pokoju w Europie, zależy dziś od tego, czy dojdzie do porozumienia między Włochami i Francją. Temu zaś stoi dziś głównie na przeszkodzie fakt, że przez terytorium francuskie i przez granicę w Pirenejach idą dostawy wojskowe dla Hiszpanii czerwonej. Fakt ten stwierdzają nie tylko pisma włoskie, lecz także angielskie, no i o-pozycyjne francuskie. Rząd francuski jest dziś zapewne skłonny do zamknięcia granicy i terytorium francuskiego dla przesyłek do Hiszpanii, lecz trzeba sobie zdawać sprawę, że opiera się on jednak na „Froncie Ludowym” i podlega silnej presji różnych sił tego Frontu.

Widać to, gdy się czyta prasę socjalistyczną i komunistyczną francuską. Świadczy o tym przemówienie p. Jouhaux na zjeździe międzynarodowej sydykalistycznej w Oslo.

Jak donosi „Temps” zabierał p. Jouhaux głos w dyskusji o sprawach hiszpańskich i powiedział, między innymi, co następuje:

„Jest rzeczą pilną wzmocnienie działań rządów i ludów dla powstrzymania zwycięskiego pochodu faszyzmu. Nie mamy dziś innej broni, jak bojkot przeciw faszyzmowi... Nasze działania nie może się ograniczyć do fabryk, musimy obciążyć także statki i koleje. Musimy dać Hiszpanii poparcie, którego potrzebuje. Mówiono o przywróceniu kontroli na granicach. Muszę oświadczyć, że klasa robotnicza hiszpańska nie pozwoli nigdy na to, ażeby wznowiono kontrolę na granicy francusko-hiszpańskiej”.

Ażeby ocenić wagę tych słów, trzeba pamiętać o tym, że p. Jouhaux jest sekretarzem generalnym Konfederacji Pracy, czyli centrali związków zawodowych i że ma bardzo poważny, często decydujący, głos w sprawach politycznych. Gdy się o tym wie — to się rozumie trudności, wobec jakich stoją np. Daladier i Bonnet, którzy są zawieszani w powietrzu między stronnictwami „Frontu Ludowego” i p. Jouhaux, to się rozumie także wahania i niezdecydowanie polityki francuskiej.

Włosi, żądając przerwania dostaw dla armii czerwonej w Hiszpanii, działają w duchu interesów własnych, reprezentują jednak także wszystkich tych, co pragną zduszenia zarzewia rewolucji komunistycznej w Europie zachodniej. Rychłego zakończenia wojny domowej w Hiszpanii chce także Anglia, a z polityką jej musi się liczyć polityka francuska, tym bardziej teraz, gdy Anglia położyła na wagę całej ciężar swych sił i wpływów, by w sposób pokojowy załatwić zatarg w Europie wschodniej.

To pozwala nam mieć nadzieję, że choć stordedowania wyników dotychczasowej polityki angielskiej przez złączone wysiłki różnych czynników międzynarodowych nie będzie uwięzioną żadnym wynikiem.

Ma tu także coś do powiedzenia narodowa opinia francuska. Prasa t. zw. prawnicowa domaga się w sposób stanowczy przerwania dostaw do Hiszpanii czerwonej. Karol Maurras w „L'Action Française” idzie dalej i wzywa wszystkich patriotów francuskich, by czynnie przeszkadzali przewożeniu broni i amunicji do Hiszpanii.

„Co robić zatem? — powiada. — Trzeba ażeby kraj się w to wmięszal. Trzeba, by przesyłki wiozące rewolucję i wojnę, które nie przestają płynąć przez nasze terytorium, będąc narzędziem siły, były niszczące także siłą, a więc wrzucane do przepaści, do rzek i do morza. Są nielegalne. Niech wywołają nielegalność — o wiele zresztą mniejszą — ze strony przeciwniej”.

„Prawo francuskie jest po naszej stronie. Powołujemy się jednak także na prawa ludzkie. Samochody ciężarowe, naładowane narzędziami zbrodni potępione przez moralność, muszą być także zniszczone w sensie fizycznym. Wszyscy patrioti to czują. Niech się porozumieją! Niech wykonają te czynności polityczne, których rząd legalny zaniebduje. Trzeba raz skończyć z tą obrzydliwością. Niech nie nosi ona na

sobie etykiety francuskiej”.

Przez usta Maurrasa przemawiają rzeczywiste interesy nie tylko Francji, lecz i Europy. Ten nacjonalista francuski, a nie „międzynarodowy” p. Jouhaux jest reprezentantem interesów Europy i ludzkości. Bo tylko droga przez niego wskazana prowadzi do obrony pokoju na naszym kontynencie. P. Jouhaux natomiast jest rzecznikiem wojny. Nawet ostrożny i umiarkowany „Temps” nie waha się zatytułować artykułu o przemówieniu sekretarza Konfederacji Pracy w Oslo „Wojowniczość rewolucyjna”, a w tekście artykułu powiedzieć: „Wszystko się tak odbywa jakby p. Jouhaux chciał za wszelką cenę wojny”...

Nastroje kowieńskie

W części wczorajszego i dzisiejszego wydania znaleźli Czytelnicy sprawozdanie z przebiegu konferencji prasowej u posła litewskiego w Warszawie, p. ministra Skirpy. Przebieg tej konferencji pozwala żywić nadzieję, iż stosunki polsko-litewskie ukladają się coraz przyjaźniej i pomyślniej.

Nie negujemy, iż u naszego litewskiego sąsiada istnieją jeszcze pewne zadrażnienia, które — nie wątpimy — ułagodzą się ku pożytkowi obu narodów.

W Kownie można zresztą już obecnie zauważyć pewną zmianę nastrojów, o czym świadczą m. in. dwa sprostowania, zamieszczone w prasie litewskiej.

Urzędowy organ „Lietuvos Aidas” zamieścił w numerze z dnia 25 b. m. następującej treści sprostowanie, zawierające zarazem zastrzeżenie na przyszłość:

— „Opublikowana we wczorajszym popołudniowym wydaniu „Lietuvos Aidas” odezwa centralnego komitetu VVS (związku wyzwolenia Wilna — red. „D. P.”) i komitetu VGF (Żelazny funduszu wileński — red. „D. P.”) do społeczeństwa, trafiła do pisma przez omyłkę.

Odezwy, których treść mogłaby ujemnie wpłynąć na stosunki z sąsiadami, nie są do przyjęcia dla Redakcji”.

Zarząd akademickiego oddziału V. V. S. (związku wyzwolenia Wilna), działającego na terenie uniwersyteckim nadesłał do redakcji „L. Żinios” list, w którym, prostując notatkę zamieszczoną w Nr. 112 tego pisma, m. in. pisze:

— „Po referacie rozpoczęto dyskusję n. t. „Zadania studenta, członka V. V. S., w walce o Wilno”. W tym wypadku podkreślano potrzebę walki kulturalnej, nie hałaśliwej i jednolitej idei. Według wskazań prelegenta, na jakiegokolwiek deptanie praw ludzkiego litewskiego, Litwini muszą reagować nie pięścią, lecz kulturalnie. Wskazywano na przykład na ostatnie przekroczenie 217 litewskich nazw miejscowości w „Dniu Polskim”. W takim wypadku członkowie VVS. powinni zwracać się do Komitetu Okręgowego V. V. S., który będzie pośredniczył w komitecie centralnym, aby przedsięwzięty środki, mające na celu zapobieżenie podobnym objawom. Jeśli protest taki złożą jednolita wielka organizacja, jaką jest V. V. S., nie zostanie on bez następstw. Będzie to właśnie jeden ze środków walki kulturalnej, który może nawet osiągnąć forum międzynarodowe — zaznaczył prelegent.

Niemieckie utyskiwania są bezzasadne

Opolskie „Nowiny Codzienne” ogłaszają odpowiedź na artykuł, zamieszczony w „Deutsche Allgemeine Zeitung” (nr. 225 z dnia 15-go b. m.) pod tytułem „Die Deutschen in Westpolen” (Niemcy w Polsce zachodniej). W artykule tym skarżyła się „D.A.Z.” (a za nią i inne pisma niemieckie, które od pewnego czasu wszczęły obszerną kampanię przeciw ustawodawstwu polskiemu, wyrażając pragnienie, by zostało ono zmienione na korzyść mniejszości niemieckiej) na wykonywanie reformy rolnej i ustawę o pasie granicznym, które zdaniem prasy niemieckiej ogromnie krzywdzą mniejszość niemiecką — a w porównaniu z warunkami bytu ludności polskiej w Niemczech są nieznoszące.

Oto odpowiedź na te utyskiwania opolskich „Nowin Codziennych” (nr. 120 z dnia 28 b. m.):

„Tymczasem należy stwierdzić, iż w Rzeszy istnieje zupełnie analogiczna ustawa, tzw. „Ustawa o zabezpieczeniu granic Rzeszy i o odwecie” („Gesetz über die Sicherung der Reichsgrenze und über Vergeltungsmaßnahmen vom 9.III.1937 RGBI I S. 291”).

Ustawa ta zapatrzona jest w rozporządzenie wykonawcze z dnia 17.VIII.1937 (RGBI I S. 905). Według wymienionych w § 11 tegoż rozporządzenia restrykcji, które mają zostać objęte zasięgiem ustawy, okazuje się, iż chodzi głównie o tereny przygraniczne wschodnich Niemiec, a więc zamieszkałe przez ludność rolniczą polską.

Ustawa ta poprzedzona była ustawą o obrocie ziemią z dnia 26.I.1937 r. (Gesetz zur Aenderung der Bekanntmachung

über den Verkehr mit landwirtschaftlichen Grundstücken — RGBI I S. 32 ff.).

Porównanie ustawy polskiej o pasie granicznym oraz wymienionej wyżej ustawy niemieckiej wykazuje prawie zupełną identyczność tych ustaw. Podobieństwo to uwarunkowane może też być tym, że ustawa o zabezpieczeniu granic Rzeszy jest połączona w jedność z ustawą odwetową (Vergeltungsmassnahmen).

Ustawa odwetowa bowiem daje gwarancję, iż każda ustawa, która pojawi się w państwie obcym, a według uznania władz niemieckich sprzeciwia się interesom Niemców w danym państwie, znajdzie swój odpowiednik w ustawodawstwie niemieckim.

Zaznaczyć wypada, iż niemiecka ustawa w zasięgu i kompetencjach idzie jeszcze dalej, aniżeli ustawa o obrocie ziemią i ustawa o zagrodach dziedzielnic, w sprawie której Związek Polaków interweniował u władz.

Nadto ustawa o zabezpieczeniu gra-

nic Rzeszy w niektórych dziedzinach wykazuje znaczne obostrzenia w porównaniu z polską ustawą.

W omówieniu do tłumaczenia niemieckiej polskiej ustawy o pasie granicznym (Das polnische Grenzzonegesetz mit Ausführungsverordnung — Osteuropainstitut Breslau), czytamy, iż polska ustawa nie obejmuje Śląska, ponieważ sprzeciwia się temu artykuł 4 Konwencji Genewskiej, który obowiązuje także po 15 lipca 1937 r. jako czasowo nieograniczony.

W ten sposób, nie wchodząc na omówienie położenia prawnego Polaków w Niemczech w ogólności okazuje się, iż położenie Polaków w Niemczech w odniesieniu do ustaw o bezpieczeństwie granic jest co najmniej takie same, jak Niemców w Polsce.

O stosowaniu omówionej ustawy do Polaków w Niemczech dowodzą liczne interwencje, wniesione przez Związek Polaków w Niemczech do władz niemieckich”.

Dywersje Sowietów przeciw Japonii

Zbrojenia sowieckie zmuszają Japonię do wzmocnienia sił w Mandżukuo

TOKIO. (ATE). Agencja „Kokutsu” donosi, że polityka bolszewików na granicy ZSRR z Koreą i Mandżukuo jest tego rodzaju, iż każde podejrzenie strony sowieckiej o najbardziej niebezpieczne zamiary. Bolszewicy jak najbardziej wyraźnie zmierzają do tego, by zmusić Japonię do stałego powiększania swych sił zbrojnych w Mandżukuo, dając do ufatwienia w ten sposób sytuacji Chin. Zbrojenia sowieckie na Dalekim Wschodzie prowadzone są ostatnio w niebywałych dotąd rozmiarach.

Ostatnie dane z tej dziedziny są następujące: Skład liczebny osobnej da-

Bomby na parowcu francuskim

WALENCJA (PAT) — Parowiec francuski „El Dzem” trafiony został wczoraj przez bomby samolotów, które bombardowały miasto Część parowca widoczna jest jeszcze ponad powierzchnią wody Statek znajduje się w pobliżu plaży Nazaret

Bomba w Rotterdamie

Wybuch bomby na Coolinghu w Rotterdamie, którego oliarą padł Konowalec, osławiony przywódca U. O. N., wskazuje na to, że działalność terrorystów ukraińskich objęta ostatnio obszar znacznie szerszy, niż nasze województwa południowo-wschodnie.

Sledztwo, bowiem, ustaliło, że bomba została podrzucona przez agenta sowieckiego, który prawdopodobnie zdołał opuścić Holandię bezpośrednio po zamachu. Okoliczność, że zamachu dokonano na zlecenie G. P. U., daje do myślenia, iż Konowalec stał się niebezpieczny dla So-

wietów i że swoją akcją terrorystyczną rozszerzył na teren Ukrainy Sowieckiej.

Lista zbrodni Konowalca i podległej mu organizacji jest bardzo obszerna. Począwszy od zamachu na Naczelnika Państwa, dokonanego w 1921 r. przez Fedaka we Lwowie, po przez zamach na b. Prezydenta Wojciechowskiego, zamordowanie kuratora Sowińskiego, dyrektora Matwija, posła Hołowkę, prof. Twardo- hliba, dyr. Babija, kom. Czechowskiego i wielu innych, aż do napadu na pocztę we Lwowie i Gródku Jagiellońskim oraz zamachu na Targi Wschodnie i konsulat! sowiecki we Lwowie, znaczący się ona krwawymi śladami w życiu naszych województw południowo-wschodnich.

Konowalec i jego organizacja nie ograniczali się do zamachów na wybitniejsze osobistości w państwie. Metodę terrorystyczną stosowano do wszystkich, zarówno Polaków, jak i Rusinów, a nawet członków własnej organizacji, urządzając zamachy rewolwerowe i nożowe na posterunkowych, wójtów i sołtysów, pałac dworzy, stogi i wsie polskie.

Akcja Konowalca i „Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów” wskrzesiła ponure wspomnienia hajdamaczyzny, napawiając obawą i troską społeczeństwo ruskie o los młodzieży, znajdującej się pod wpływem i urokiem tej — dziwnego nabożeństwa — działalności politycznej.

Po „Anschlussie” Austrii do Rzeszy, pisma doniosły, że Konowalec i koła do niego zbliżone dokonały „konsolidacji” różnych ukraińskich organizacji radykalnych, znajdujących się w Austrii i Rzeszy Niemieckiej. Niebawem U. N. D. O. proklamowało dążenie do autonomii terytorialnej obszarów objętych ruchem ukraińskim w Polsce i wezwało organizacje ukraińskie do jednoczenia się i ściślego współdziałania na rzecz tego programu. Pisaliśmy wtedy, że akcja ta jest próbą przeniesienia taktyki sudeckiej na teren Polski i że wynika z ogólnej zasady stosowanej przez politykę niemiecką w państwach Europy środkowej i wschodniej.

Pisaliśmy również, że kwestia ukraińska jest narzędziem polityki niemieckiej nie tylko w stosunku do Polski. Że posiada ona szersze znaczenie i że zadaniem jej jest — obok bałkanizowania naszych stosunków wewnętrznych — przystosowanie terenu dla polityki niemieckiej w Rosji. Konowalec, którego baza operacyjna znajdowała się w Berlinie, nie tylko rozumiał znaczenie kwestii ukraińskiej dla Niemiec, ale czynnie z powyższą polityką współdziałał i widocznie przerzucił ostatnio swoją działalność na teren Ukrainy Sowieckiej, skoro stał się dla Sowietów niebezpieczny.

Wybuch bomby w Rotterdamie położył kres wielu planom politycznym Konowalca, ale nie położył kresu polityce, której on był wykładnikiem i jednym z wykonawców. Polityka ta pozostanie, na miejsce zaś Konowalca znajdzie się inny „borytel”, który pójdzie jego śladami.

Powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że weszliśmy w okres nasilenia kwestii ukraińskiej, że nasilenie to nie jest zjawiskiem lokalnym, że jego źródła znajdują się poza granicami naszego kraju i że kwestia ta posiada różnych protektorów. Dlatego też zarówno władze państwowe jak i społeczeństwo polskie muszą zachować wielką czujność i porzuciwszy błędne drogi przeróżnych „normalizacji” oraz eksperymentów w stylu p. Józewskiego, zabrać się z całą konsekwencją i wolą do uporządkowania naszych spraw na kresach, zgodnie z wymaganiami bezpieczeństwa państwa i dziejowych interesów narodu.

Bomba w Rotterdamie jest jeszcze jednym — chociaż pośrednim — dowodem, że aktywizacja sprawy ukraińskiej jest w pełnym biegu.

Pełnomocnictwa dla rządu angielskiego w zakresie przygotowań wojennych

LONDYN, 28.5. Rząd brytyjski wniósł do prezydium izby gmin projekt ustawy, nadającej rządowi daleko idące uprawnienia w zakresie aprobowania i dostaw artykułów pierwszej potrzeby na wypadek wojny. Projekt przewiduje udzielenie rządowi prawa skupywania i gromadzenia zapasów żywnościowych, paszy, nawozów, benzyny i innych artykułów, niezbędnych dla potrzeb ludności i państwa w czasie wojny. Ponadto ustawa udziela rządowi prawa: 1) subsydiowania rozbudowy spichrzów, znajdujących się normalnie w rękach prywatnych, 2) budowy specjalnych spichrzy dla magazynowania zapasów, zakupionych przez rząd z funduszy publicznych oraz

3) utworzenia w tym celu specjalnych funduszy, zasilanych ze skarbu brytyjskiego. Na mocy ustawy ministerstwo handlu może dokonać przymusowo zarejestrowania budowli i składów, zdolnych na spichrze. Ustawa ma na celu umożliwienie rządowi nagromadzenia dostatecznych zapasów dla zaspokojenia potrzeb ludności cywilnej na okres kilku miesięcy oraz zapobieżenia w ten sposób nadmiernemu wzrostowi cen.

Ustawa przewiduje wysokie grzywny za uchylanie się od współdziałania z rządem, lub odmowę udzielenia niezbędnych informacji.

Przyjęcie tej ustawy bez sprzeciwu jest zapewnione.

POLSKA I LITWA

Dnia 31 marca r. b., nawiązało państwo polskie normalne stosunki dyplomatyczne z państwem litewskim. W sobotę, przyjmując dziennikarzy polskich, nawiązał przedstawiciel rządu litewskiego w Warszawie bezpośrednio stosunki z opinią polską.

W ciągu ubiegłych dwóch miesięcy zostały dokonane pewne postępy w zakresie sąsiedzkiego współżycia między Polską i Litwą. Zawarto mianowicie trzy umowy: pocztowo-telekomunikacyjną, wodną i kolejową. Są to oczywiście tylko ramy, w które treść może wlać dopiero życie, gdy umowy powyższe będą uzupełnione umową konsularną, niezbędną dla uregulowania spraw paszportowych i gospodarczych.

Deklaracja wygłoszona wobec dziennikarzy polskich przez p. min. Skirpę, oraz cały szereg objawów na terenie Polski i Litwy dowodzą, że zrobiono dobry początek. Są jeszcze pewne fakty, które pozostają w związku ze stosunkami z przed 31 marca, lecz spodziewać się można, że powoli tracą wagę i znaczenie.

„Gazeta Polska”, stwierdzając rzeczy pozytywnie osiągnięte, zwraca się z pouczeniem do tych, co w krytycznych dniach marcowych domagali się zyskiego i obejmującego szerszy zakres uregulowania stosunków polsko-litewskich. Dyskusję na ten temat uważamy dziś albo za zbytę, albo też za przedwczesną. Może ona mieć tylko znaczenie historyczne, albo też niepotrzebnie się płatać w załatwianiu spraw bieżących. Pozwolimy sobie tylko na uwagę, że normalizacja stosunków polsko-litewskich musi objąć zagadnienia z dziedziny politycznej, wówczas dopiero będzie można ocenić w pełni jej znaczenie i wygłaszać sądy o tym, co i jak się stało.

Możemy dalej szczerze powiedzieć, że pragnęlibyśmy — my, to znaczy pesymiści z miesiąca marca — ażeby nasze przewidywania się nie sprawdziły, ażebyśmy się okazali złymi prorokami.

Bo cel polityki polskiej jest jasny, nie powinien być osłonięty żadną tajemniczością, a zresztą w tym wypadku, jak to stwierdził na przyjęciu u p. ministra Skirpy p. Czapiński — jednakowo rozumiany przez wszystkie odłamy opinii publicznej w Polsce, a mianowicie, nie tylko jako normalizacja stosunków, lecz także jako dobre polityczne współżycie.

Do osiągnięcia tego celu, droga jest jeszcze dość długa. Sądźmy jednak, że nie ma żadnych poważnych przeszkód, któreby na niej napotkać było można. Bo wszelkie obawy, jakie z pewnością istnieją jeszcze, że Polska ma jakieś agresywne zamiary, na płaszczyźnie politycznej lub kulturalnej, są zgoda nieuzasadnione, a z drugiej strony interesy polityczne dwóch państw, położonych w Europie środkowo-wschodniej nie są w niczym ze sobą sprzeczne. Co więcej, nikt patrzący obiektywnie na obecne stosunki, nie może mieć pretensji do Litwinów, że przez pewien czas wzbranił się nawiązać normalne stosunki z Polakami. Doskonale to rozumiemy, dlaczego tak postępowali, lecz przyszedł czas, że takie postę-

powanie stało się już niepotrzebne i niemożliwe do kontynuowania.

A — zdaniem naszym — wypadki biec będą szybko i życie samo pouczy nas, że państwa położone na wielkiej równinie między Niemcami a Rosją, mają wiele wspólnych zainteresowań i wiele wspólnych interesów.

Anachronizmem byłby brak normalnych stosunków między Polską a Litwą. Nawiązaniem współpracy gospodarczej zajmie się życie samo,

wymaga natomiast rozumnego i taktownego wysiłku ludzkiego, ułożenie stosunków politycznych, które mają znaczenie poważne dla przyszłości nie tylko dwóch zainteresowanych państw, lecz także dla przyszłości całej wschodniej części naszego kontynentu.

Kończąc, wracamy do tego, cośmy powiedzieli na początku — widzimy wszystkie możliwości pomyślnego rozwiązania zadań, jakie przed nami stoją w omawianej tu dziedzinie.

„Polak polityczny”

Prasa żydowska zajmuje się opracowanym na sesji Rady naczelnej O. Z. N. programem w kwestii żydowskiej, stwierdzając, że nie jest on dla niej „niespodzianką”.

„B. B. W. R. — pisze żydowski „Nasz Przegląd” — stał na gruncie ogólnoo-bywatelskim, pragnąc przyciągnąć do ideologii marszałka Piłsudskiego całą ludność bez różnicy wyznania i narodowości. To też do B. B. mógł należeć nie tylko każdy Polak etniczny, lecz i każdy Polak polityczny, bez różnicy wyznania i narodowości. Istotnie należeli do B. B. także obcoplemieńcy, a w ich liczbie i Żydzi, ci ostatni składali się zarówno z asymilatorów, jak i z ortodoksów i narodowców. Deklaracja zaś p. Koca, pragnąc pozyskać dla Sanacji polskie koła nacjonalistyczne, zajęła stanowisko ekskluzywizmu narodowego, eliminując obcoplemieńców i proklamując szczególnie wobec Żydów hasła antysemickie. Czas pokaże, które stanowisko okaże się pożyteczniejsze dla obozu rządowego i dla Państwa”.

„Nasz Przegląd” w dalszym ciągu perswaduje O. Z. N., że nie wypada mu oskarżać Żydów o „przynależność ich do zapaństwowej grupy ogólnoo-bywatelskiej, posiadającej odrębne cele narodowe”, gdyż „Ozon” nie życzy sobie masowej asymilacji żydowskiej. Ponadto organ sjonistyczny zwraca uwagę, że „proklamowanie zasady, iż kto nie należy do narodu panującego, ten musi być ograniczony w prawach i zwolna opuścić kraj, utrudni zadanie Polski w sprawie załatwienia kwestii ukraińskiej, białoruskiej, niemieckiej, a w innych krajach postawi w położeniu kłopotliwe Polaków”.

Z wywodów tych wynika jasno, że obok Polaka etnicznego w zadaniach polityki państwowej wysuwa się na plan pierwszy jeszcze ważniejsze zagadnienie „Polaka politycznego” i jego roli decydującej w kraju. Żydom należy bardzo na tym, aby „Polak polityczny” stał się pojęciem jak najdalszym od pojęcia Polaka etnicznego i aby zmieścić w nim całe żydostwo. Stąd ta nagła troska o załatwienie kwestii ukraińskiej i białoruskiej oraz przestroga pod adresem losu Polaków, zamieszkałych w innych krajach.

Rozwijając do końca myśl żydowską o „Polaku politycznym”, należałoby państwo nasze urządzić na zasadach autonomii terytorialnych oraz szerokich samorządów narodo-

wościowych, a rząd jego uczynić zależnym od mniejszości narodowościowych, słowem powrócić do umiłowanej przez Żydów koncepcji „Frontu Narutowicza”.

Łatwo przewidzieć, jaki byśmy los zgotowali Polsce, gdybyśmy tę koncepcję przyjęli i gdyby tak pojęty „Polak polityczny” stał się zasadą w naszej polityce wewnętrznej. Zmierzają do tego nie tylko Żydzi. Wszystko przemawia za tym, iż ta zasada staje się dziś klasyczną dla polityki Rzeszy Niemieckiej, która pragnęłaby idących w tym kierunku zmian we wszystkich państwach środkowej i wschodniej Europy. Tymbardziej pod tym względem należy zachować czujność i z miejsca odparć wszelkie sugestie, służące temu celowi.

Polak polityczny w pełnym znaczeniu tego wyrazu może się scalić z Polakiem etnicznym. Jeśli chodzi o ludność ruską lub białoruską, różnice etniczne, zachodzące pomiędzy nią

Przejazd przez Polskę delegacji Słowaków z Ameryki Północnej, którzy przywieźli tekst autentyczny umowy pittsburgskiej, na której Słowacy opierają swe żądania do zupełnej autonomii w ramach państwa czechosłowackiego, zwrócił uwagę opinii polskiej na Słowacznę.

Wyzwoliwszy się z pod ciężkiego panowania węgierskiego, związali oni swoją przyszłość z losami państwa utworzonego przez Czechów — z Czechosłowacją. Z tego współżycia jednak z pobratymcami nie są zadowoleni, bo pragnęli całkowicie zarzą-

dzać swymi sprawami, spotkali się natomiast z centralistycznymi dążeniami idącymi z Pragi.

Wacław Filochowski w swej ciekawej i godnej zalecenia książce „Cierpkie pobratymstwo”, tak charakterystycznie położenie ludności słowackiej:

„...jest rzeczą niewatpliwą, że Czesi w życiu Słowacji stanowią dotąd czynnik decydujący. Ze zajęli oni miejsce, po przewrocie opróżnione przez Madziarów. Ze czescy funkcjonariusze państwowi otrzymują od Słowacji specjalny dodatek, t. zw. „Slovenska vychoda”. Ze tych Czechów, pobierających uposażenie od skarbu państwa, Słowacja ma u siebie paręset tysięcy. Ze Czesi dotąd mają pierwszeństwo przy obsadzeniu stanowisk państwowych, jako żywił osobliwie zasłużony dla republiki, cieszący się zaufaniem władz centralnych. Prawdą i to jest, że życiem gospodarczym Słowacji kierują również Czesi...”

Do tego można dodać, że Słowacy są głęboko wierzącymi katolikami, Czesi zaś w większości są pod względem religijnym obojętni.

Na to odpowie niejedyn Czech, że ażeby Słowaczyna miała możliwość swobodnego rozwoju, musi ona należeć do obszerniejszej organizacji państwowej, bo w Europie dzisiejszej i wobec roli, jaką Niemcy zamierzają odegrać na wschodzie Europy, nie mogą się utrzymać małe państewka...

Jak widać z informacji, które daje p. Filochowski, jak widać z oświadczeń wybitnych przedstawicieli narodu słowackiego, nie dąży Słowacja do oderwania się od państwa czechosłowackiego, pragnie jedynie w ramach tego państwa uzyskać całkowite równouprawnienie.

Są różne dążenia polityczne w Słowacji. Lecz ogromną przewagę ma stronnictwo katolicko-ludowe, na którego czele od wielu już lat stoi ks. Andrzej Hlinka, proboszcz w Ružomberku. Piękne to miasteczko u podnóża Tatr jest duchową stolicą Słowacji, bo tam jest proboszczem przywódcą ludu słowackiego — ks. Hlinka. Ludzie koło niego skupieni, a przede wszystkim pociągający do politycznego Słowacji. Wywierają wpływ na politykę zewnętrzną państwa.

Powiedział to także wyraźnie dr. Hletko, przewodniczący Ligi Słowackiej w Ameryce na Ratuszu w Warszawie.

„Jedziemy jako posłowie zgody i pojednania. Chcemy dołożyć wszelkich starań, aby nastąpiło zupełne, serdeczne porozumienie naszych braci Czechów z naszymi braćmi Słowakami. Cieszymy się, że pomogliśmy budować naszą czechosłowacką republikę, nie chcemy jej burzyć”.

Zaś mówcom polskim, pp. Starzyńskiemu i Walewskiemu, którzy się okazali „plus slovaques, que les slovaques eux memes”, takie dał p. dr. Hletko wyjaśnienie:

„Apeluję do waszego słowiańskiego serca. Pomagajcie naszej czechosłowackiej republice, która my pomagaliśmy budować. Jedziemy do Czechosłowacji z tekstem umowy pittsburgskiej nie po to, żeby dzielić, ale po to, żeby łączyć, żeby wzmocnić czechosłowackie porozumienie”.

A stosunek do Węgrów, z którymi Słowacja była związana przez lat blisko tysiąc?

Na to odpowiedział poseł Karol Sidor współpracownikowi „Jutra Pracy”, co następuje:

„Ludność węgierska na Słowacznę stanowi tylko 17 proc. Inteligencja słowacka jest wrogo nastawiona do Madziarów, reprezentujących stary reżim b. Węgier. Jednak młoda inteligencja słowacka znalazła wspólny język z inteligencją węgierską. Staje się jakby niepisana umowa: Węgry popierają dążenia polityczne Słowaków. Ich postawie, np. Esterhazy i Iarosz stoją na stanowisku słowackiego programu autonomicznego według postulatów ks. Hlinki.

Można śmiało stwierdzić, że w Słowacji nie mamy kwestii madziarskiej. Jest to może pogląd nieco optymistyczny, bo wiadomo, że Węgry mają pretensje do tych obszarów, na których są w większości lub w dużej liczbie. Słowacy zaś do stanu przedwojennego za nic wracać sobie nie życzą.

Wszystko to wskazuje na to, jak trudne zagadnienia stoją przed każdym, kto chciał ustabilizować stosunki w Europie wschodniej.

Twórzmy fakty dokonane!

We Lwowie miał się odbyć w dzień Zielonych Świątek wielki zlot „Sokoła” z udziałem wszystkich organizacji społecznych miasta.

Manifestacja ta miała na celu uczczenie dwudziestolecia obrony Lwowa i zadokumentowanie zwartości oraz siły żywiołu polskiego na Kresach. Zamiar ten spotkał się z powszechnym uznaniem opinii w kraju, gdyż zarówno cel, jak i forma manifestacji odpowiadały bardzo dobrze ogólnie rozumianej potrzebie politycznej oraz powszechnej chęci dania wyrazu uczuciom, jakie Polska żywi dla Lwowa i jego bohaterskich walk z przed laty dwudziestu.

Okazało się jednak, że władze państwowe nie życzą sobie tego zlotu. Przed kilku tygodniami wynikły na tym tle poważne trudności, związane ponoc z poprzednim zakazem odbycia we Lwowie zlotu organizacji ukraińskich, które zamierzały manifestować na rzecz swoich znanych dążeń i aspiracji. Komitet Obywatelski, przygotowujący zlot „Sokoła”, nie dał jednak za wygrane. Usiłował on wpłynąć na zmianę stanowiska władz i niedawno uzyskał pozwolenie na odbycie zlotu.

Niestety, pozwolenie zostało obwarowane ograniczeniami, które odbierały zlotowi jego zamierzony charakter. Właściwie zezwolono jedynie na małą manifestację miejscową, a ilość delegatów z innych części kraju ograniczono do dziesięciu z każdego województwa. W tych warunkach zlot „Sokoła” zamiast zmanifestować to, o co mijałom i opinii polskiej chodziło, wypadłby bardzo błado i dałby powód do wielu niepożądanych komentarzy propagandy ukraińskiej.

Nic też dziwnego, że organizatorzy zlotu „Sokoła” we Lwowie, otrzymawszy zezwolenie z takimi ograniczeniami, uznali za konieczne zlot odroczyć.

Wypada ubolewać nad tem, że sprawa wzięła taki obrót. Szczególnie po słynnej deklaracji Komitetu Centralnego U.N.D.O. w której partii ukraińskiej zażądały autonomii terytorialnej dla obszarów objętych przez ruch ukraiński i wezwały wszystkie czynniki ukraińskie do konsolidacji celem

walki o ten program, manifestacja sił polskich, świadcząca o polskości kraju i jego ścisłym związku z innymi dzielnicami Polski byłaby bardzo na czasie. Przemówiłaby ona do wyobraźni mas polskich i ruskich stokroć dobitniej, niż dziesiątki artykułów w prasie i przemówień na zgromadzeniach publicznych. Zaświadczyłaby o powszechnej gotowości w Polsce przeciwstawienia się wszystkiemu co rozbija wewnętrzną spójność państwa i godzi w najistotniejsze interesy narodu.

Z okazji deklaracji U.N.D.O. pisaliśmy, że jest to próba przeniesienia taktyki sudeckiej na grunt polski i że należy liczyć się z tym, że próba ta zapoczątkuje całą serię nacisków i dywersyj, obliczonych na osłabienie Polski oraz załócenie jej normalnego rozwoju. Zwracaliśmy uwagę na to, że taktyka ta stanie się niebawem zasadą polityki niemieckiej w całej Europie wschodniej i że wobec tego wymaga ona od nas wielkiej czujności i energicznego przeciwdziałania.

Przeciwdziałanie to musi wypływać zarówno ze strony władz i polityki państwowej, jak i ze strony społeczeństwa oraz jego akcji społecznej. Wchodzimy bowiem w okres nowych trudności, które mogą być opanowane jedynie przez wspólny wysiłek narodu i państwa. Niestety — jak można wnosić ze stanowiska władz państwowych w kwestii zlotu „Sokoła” we Lwowie — nie nastąpiło jeszcze porozumienie tych dwu czynników. Widocznie w kołach urzędowych pokutuje jeszcze upiór normalizacji, mimo, iż polityka normalizacji oddawna smrotnie zbankrutowała i zakończyła się ukraińskim programem autonomii terytorialnej.

Spółczesność polska musi przeto działać samo. Musi realizować dążenia i cele narodowe, podobnie jak realizowało je w okresie największego nasilenia polityki federalistycznej, kiedy samo stwarzało fakty dokonane i kładło żrąb pod budowę jednolitej Polski na Wschodzie.

Obronę Lwowa przed dwudziestymi laty — działalność tej była jednym z najświetniejszych przykładów.

Oficerowie rezerwy Niejasne pretensje „Polski Zbrojnej”

„Polska Zbrojna” ogłasza znamienity artykuł o zadaniach, jakie czekają w przyszłości oficerów rezerwy i ich organizacji:

„Rozpoczyna się intensywna praca mobilizacji narodów, w której to akcji rola oficerów i podchorążych stała się dominującą.

Przychodzą czasy, w których działalność oficerów rezerwy nie ogranicza się do prac, związanych wyłącznie z wyszkoleniem wojskowym, lecz sięga dalej.

Od oficera wymaga się dziś wiedzy organizacyjnej, pracy na odcinkach równie ważnych, jak wojskowy, a mianowicie gospodarczym i przygotowawczym dla narodu i ku tym pracom powinna się dziś skierować głównie działalność Związku Oficerów Rezerwy, która to organizacja mogłaby przyczynić się do zjednoczenia całego narodu, tak jak jednocy oficerów i

podchorążych rezerwy o różnych zaprawianach politycznych, zgodnie ze sobą współpracujących dla potęgi państwa i narodu.”

Przyznajemy, że nie rozumiemy dobrze tych niejasnych wywodów. Wciążanie związków oficerów rezerwy do organizacyjnej pracy w dziedzinie... gospodarczej i innej (poza dziedziną wojskowości!) wydaje nam się bardzo ryzykowne.

Jeżeliby zaś tułał się gdzieś pomysł, że oficerowie rezerwy mieliby być armią pomocniczą dla „Ozonu”, to taki pomysł (polityczny!) dałby w wyniku efekty ujemne, wnoszące ostrzejsze akcenty polityczne tam, gdzie ich nie powinno być i gdzie nie są potrzebne.

**JESTEŚMY
JEDNEJ KRWI
ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO
POLSKIE ZA GRANICĄ
KONTO P. K. O. Nr 21.698**

„Społem” rozwija olbrzymią propagandę spółdzielczości w klerunku idei socjalistycznej

Działalność, a raczej ideowa tendencja działalności Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, popularnie zwanego „Społem”, zmuszają nas do coraz częstszego zajmowania się nim, nie ze względu na jego działalność handlowo - przemysłową, lecz ze względu na jego działalność społeczno - polityczną.

Materiał do omówienia tej działalności znajdziemy w najbardziej miarodajnym źródle, jakim jest roczne sprawozdanie oraz przegląd publikacji Związku. Zaczniemy od sprawozdania Wydziału społeczno - wychowawczego. Szereg tablic informuje nas o cyfrowych wynikach i zasięgu działania, a dane porównawcze statystyki związku oraz przegląd treściowy dają nam wyraźną orientację o ten lencjach polityczno - społecznych tej pracy.

Dowiadujemy się że związek prowadzi 3 wydawnictwa periodyczne o typie ideowo - wychowawczym: dwutygodnik „Społem” dla zaawansowanych, będący równocześnie oficjalnym organem związku (nakład 2.366 egz.), tygodnik „Spółnota”, popularna pięciogroszówka dla szerokiego mas (nakład 48.595 egz.), oraz miesięcznik

dla młodzieży szkolnej „Młody Spółdzielca” (nakład 2.157 egz.). Koszty nakładu tych pism wyniosły w roku 1937, 203.889,66 zł., a niedobór pokryty z ogólnego dochodu związku w kwocie 40.542,27 zł. Ponadto sprawozdanie notuje 355 kursów ustnych odbytych dla 13.746 uczestników. Dalej sprzedaż wydawnictw książkowych osiągnęła liczbę 151.420 egzemplarzy. Wreszcie zorganizowano 425 ogólnych odczytów propagandowych.

Rozprowadzenie tej masy materiału propagandowego odbywało się za pośrednictwem 1541 punktów rozdzielczych, które są spółdzielnie należące do związku, a organizowanie kursów i odczytów za pośrednictwem 32 agentur, które są Rady okręgowe i dwie szkoły spółdzielcze. Jeżeli jeszcze do kosztów nakładu czasopism dodamy koszt nakładu wydawnictw książkowych, który wyniósł w zeszłym roku 410.443,80 zł., co łącznie daje kwotę 614.333,46 zł. otrzymamy pełne wyobrażenie siły finansowej i organizacyjnej akcji propagandowej polityczno - społecznej związku „Społem”.

Te cyfry imponują swoim rozmachem akcji i mimowoli nasuwa się pytanie, czy tych 600.000 zł. wydobytych ze społeczeństwa polskiego, i to wyłącznie polskiego, zostanie użyte dla dobra narodowego?

Czy ten wielki aparat propagandowy służy interesom żywołnym narodu polskiego?

Przegląd autorów i tytułów książek broszur i czasopism propagandowych przez związek, a jeszcze bardziej treść tych publikacji nasuwa poważne wątpliwości. Wykaz polecanych katalogiem książek daje nam charakterystyczną wskazówkę co do orientacji ideowej obecnych kierowników związku. Dominują tam takie nazwiska jak E. Abramowski, K. Gide, T. Kropotkin, M. Orsetti, E. Poisson, S. Thuğutt, I. Nicholson, P. Protonobis, S. Radek, Fr. i S. Dabrowski, I. Wolski, M. Rapacki. W czasopismach zaś coraz to przewijają się nazwiska Serwy'ego, Vandervelde'go i tamtych.

Ani słowa o narodzie, ciągle akcentowanie międzynarodowego charakteru spółdzielczości, solidarności, międzynarodowej „świata pracy”. Zagadnienie żydowskie nie istnieje dla tych spółdzielców, akcja straganiarska spotykała się z niezyczliwymi uwagami, ale zato czerwona Hiszpania znalazła swój wyraz w kilku notatkach ekliwio - sentymentalnych, mówiących o wyzwalaniu się „ludu hiszpańskiego”.

Dominującą natomiast nutą wszystkich pism związku jest zdecydowana walka z ustrojem opartym na produktywnej własności prywatnej, nawołowanie do spójności „świata pracy”, za cięśnianie węzłów przyjaźni z klasowymi związkami zawodowymi, — jak czerwona wstęga przez wszystkie publikacje związku przewija się hasło solidarności „różnych armii” — socjalizmu politycznego, klasowych związków zawodowych i spółdzielczości spożywców.

Jest rzeczą charakterystyczną, że dziś, w dobie dużego nasilenia akcji antykomunistycznej w społeczeństwie wydawnictwa „Społem” nie zajęły wyraźnego stanowiska wobec komunizmu w kraju, darmo szukałszy zdecydowanego zwrócenia uwagi swoich czytelników na niebezpieczeństwo komunistyczne, grożące Polsce.

Stwierdzić zatem musimy, że tendencje ideowo - wychowawcze obecnego kierownictwa związku „Społem” nasuwać muszą bardzo poważne zastrzeżenia z punktu widzenia dobrze zrozumiałego interesu narodowego. Przekonujemy się bowiem że działalność jego jest szkodliwa i niebezpieczna, tembardziej niebezpieczna że, operując pseudorzeczymi argumentami, nastawia niespostrzeżenie umysły ludzi w kierunku światopoglądu socjalistycznego.

A chwytając masy w trwałe formy organizacyjne jakimś są spółdzielnie, po przez interesy materialne, utrwała ją swój wpływ na nie.

Dla kogo budują „osiedla robotnicze” Jak socjaliści łódzcy gospodarowali dobrem robotnika polskiego

Łódź, w maju.

Na terenie t. zw. Polesia Konstantynowskiego w Łodzi wzniesiono olbrzymim nakładem kosztów za czasów kadencji socjalistycznego magistratu „Osiedle Robotnicze”. Budowa wspomnianego osiedla, jak nakazuje „międzynarodowa solidarność proletariatu”, została powierzona żydowskiej firmie. Jeden z Żydów tej firmy powrócił niedawno z Berez, gdzie został zesłany za różnego rodzaju niedozwolone machinacje.

Prasa żydo - socjalistyczna podczas budowy tego „Osiedla Robotniczego” wypełniła swoje szpalty opisem tych wszystkich korzyści, jakie z racji budowy „robotniczych domów” przypadną w udziale polskiemu robotnikowi. Trudno w tej chwili pisać o wysokości tych sum, które zostały zużyte na propagandę tego „wielkopomnego dzieła”, w każdym razie sumy te nie były małe.

Po wybudowaniu bloków mieszkalnych osiedla, przysła zaraz jedna legenda, okazało się bowiem, że żadna z rodzin robotniczych nie będzie mieszkała w „Robotniczym Osiedlu”, ponieważ wysokość komornego pokoju z kuchnią przekracza więcej jak dziesięciokrotnie możliwości kieszeni robotniczej. „Robotnicze Osie-

die” zapełniło się różnego rodzaju żydami, wyekskmitowanymi z innych dzielnic miasta za zaleganie w opłacie komornego. Pośród tej masy kombinatorów żydowskich błąkało się kilka polskich rodzin urzędniczych, no i naturalnie, co się samo przez się rozumie, trzypokojowe mieszkania w robotniczym osiedlu zajęli czerwoni bonzowie z PPS.

Po pewnym czasie przysła i druga legenda o rentowności wybudowanego osiedla. Olbrzymie masy Żydów, między nimi i socjalistyczny radny, który tak mocno przeciwko narodowcom w Radzie Miejskiej gardłował, po przemieszkaniu sporego czasu w „Robotniczym Osiedlu” wrócił do miasta, nie placąc ani grosza za cały czas zamieszkiwania.

Kilka dni temu robotniczy „Łódzianin” przyniósł podaną drobnym druczkiem wiadomość, że suma nieściągalnych kwot od zamieszkujących swego czasu lokatorów osiedla wynosi tylko 129.142 złote. Nieściągalne sumy, jako więc za nie zapłaci, jeżeli Żydzi — jak tego dowodem są liczne procesy — uchylają się masowo od płacenia podatków. Ale co to obchodzi „obronców robotnika” z pod wiadomego żydowskiego znaku?

Zjazd wojewódzki

Obozu Wszepocholskiego w Katowicach

Katowice, w maju.

W czwartek dnia 26 maja b. r. odbyła się wojewódzka odprawa zarządów kół Obozu Wszepocholskiego z terenu województwa śląskiego pod przewodnictwem sekretarza Zarządu Głównego mgr. Niebieszczańskiego z udziałem 300 delegatów.

W wstępnym przemówieniu przewodniczącego, w którym scharakteryzował poszczególne etapy działalności O.W., stwierdzając znakomity rozwój organizacji, nastąpił przemówienie kierowników sekcji: prasowej, gospodarczej, straży ochronnych i młodzieży.

Ze sprawozdań tych wynikało, że praca Obozu Wszepocholskiego weszła na szeroki tor, obejmując wszystkie dziedziny życia społecznego na Śląsku. Co do liczebności i sprawności organizacyjnej Obozu Wszepocholski jest obecnie najsilniejszą organizacją polityczną na terenie Śląska.

W sprawozdaniach prezesów powiatów podkreślono niepokojące objawy niemieckiej akcji dywersyjnej w wioskach i osadach nadgranicznych. Bezrobotną młodzież z województwa śląskiego ściągają się na teren Śląska Opolskiego, dając jej zatrudnienie, a następnie zmuszając ją do wstępowania do organizacji hitlerowskich. Powstają stąd poważne szkody w polskim stanie posiadania na Śląsku, co musi być groźnym memento na przyszłość.

Treściwy i głęboki referat poświęcony polityce międzynarodowej i wewnętrznej wygłosił sekretarz Komitetu Głównego Stronnictwa Narodo-

wego, red. Zygmunt Berezowski. Na tle ostatnich wydarzeń w polityce europejskiej wokół zagadnienia Czechosłowacji przedstawił prelegent wszystkie problemy i niebezpieczeństwa, jakie z tego stanu rzeczy dla Polski wynikają. Polityka Rzeszy Niemieckiej skierowana jest obecnie na wywołanie dywersji narodowościowych w poszczególnych państwach sąsiadujących z Niemcami. Wewnętrzne trudności Czechosłowacji spowodowane przez Anschluss i mniejszość niemiecką, są dosadnym obrazem zainicjowanej przez Niemcy polityki. Nawiązując do słów sprawozdawców z poszczególnych powiatów śląskich podkreślił referent analogię jaką widzi w stosowanej przez Niemcy taktyce wobec innych państw. Tę wrogą nam politykę unieškodliwić może jedynie Polska wielka i narodowa. Dopiero Naród świadomy swych celów i obowiązków, opierający swój byt na niezniszczalnych podstawach historycznych może przystąpić do rozwiązania dziejowych zadań, jakie stoją przed Państwem Polskim. Wszystkie elementy, które konieczne są w budowie Polski Wielkiej wprowadza już obecnie Oboz Narodowy w czyn. Wyniki tej pracy są już dziś widoczne, a nie dalekim jest dzień, w którym polityka ta stanie się polityką oficjalną państwa.

Zywiolową owacją dziękowano prelegentowi za świetny referat, po czym w podniosłym nastroju odśpiewano „Hymn Młodych”.

Skazanie 12 komunistów

Chełm, w maju.

Dnia 19 maja Sąd Okręgowy w Turblinie na sesji wyjazdowej w Chełmie rozpatrywał oskarżenie z art. 97 i 93 k. k. i skazał Sąję Olę, Ignatiuk Anne, Puszyka Jana na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na 10 lat; Matejuka Bazylego na 1 rok, z pozbawieniem praw na 5 lat, z zawieszeniem na 5 lat; Pastuszczyka i Giermana Chai-

ma na 2 lata, z pozbawieniem praw na 5 lat, z zawieszeniem na 5 lat; Stryguł Annę, Giermar Henię, Miszczyk Marię na 2 lata z pozbawieniem praw na 5 lat; Dydyc, Małę, Ostapiuka, Paraszewicza na 2 lata, z pozbawieniem na 5 lat, z zawieszeniem na 3 lata (APA).

Czy starosta Klimow

współpracował z komunistą-Żydem i popierał „Ukraińców”?

W procesie inż. Adama Doboszyńskiego jeden ze świadków dr. Oleński z Gorlic wiele mówił o działalności starosty Romualda Klimowa.

Tego właśnie b. starostę krytykował publicznie mjr. Łętkowski, którego p. Klimow pociągnął do odpowiedzialności sądowej *Zarzuty stawiane p. staroście odnosiły się do jego rzekomej współpracy z Żydem komunistą Gleischerem, popierania „Ukraińców”*

przed *Polakami i uszczuplenia majątku wydziału powiatowego*. W Sądzie Okręgowym w Jasle zapadł wyrok skazujący mjr. Łętkowskiego na 5 miesięcy aresztu.

Obecnie w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa odwoławcza. Sąd dopuścił dowód *prawdy. Proces zapowiada się sensacyjnie, m. in. z tego powodu, że zeznawać mają wyżsi urzędnicy wojewódzcy.*

XVI Zjazd Młodych Prawników obradował w Poznaniu

POZNAŃ, (tel. własny). — W ubiegły czwartek odbyło się w szczerlainie zapelnionej auli Uniwersytetu Poznańskiego uroczyste otwarcie XVI Zjazdu delegatów Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. Uroczystość, którą zaszczylił swoją obecnością minister sprawiedliwości Grabowski zajął przez Rady Naczelnej Związku mgr. T. Doberski. Obradom zaś przewodniczył delegat organizującego zjazd środowiska poznańskiego — mgr. B. Siotwiński.

Min. Grabowski wygłosił przemówienie powitalne, w którym wskazał na liczne i odpowiedzialne obowiązki, jakie w chwili obecnej spadają na młode polskie pokolenie prawnicze. Następnie witali zjazd przedstawiciele władz administracyjnych, sądownictwa, adwokatury, notariatu itd. We wszystkich przemówieniach życzyono, aby zjazd doprowadził do szybkiej realizacji swe postulaty w dziedzinie polskiego prawa narodowego. Szczególnie gorąco oklaskiwano przemówienie mec. Mieczkowskiego, prezesa poznańskiego koła Związku Adwokatów Polskich, który wskazał na obowiązek ścisłej współpracy młodych prawników polskich z tworzącym się polskim stanem. „Celem naszym — mówił adw. Mieczkowski — jest, aby w polskim sądzie bronił Polaka tylko polski adwokat”.

Część oficjalną obrad plenarnych zakończono odczytaniem depesz i życzeń dla zjazdu.

W piątek odbyły się obrady w poszczególnych komisjach, w których wzięło udział przeszło 150 przybyłych na zjazd delegatów. Ogólna liczba uczestników zjazdu wynosi przeszło 600 osób z terenu całej Polski.

Sobota poświęcona była zwiedzaniu prastarego grodu siowińskiego w B.sku-pinie.

Zamknięcie zjazdu nastąpiło w niedzielę, dnia 29 maja rb.

(j. pat.).

Niebywałe nadużycia w starostwie opoczyńskim

Aresztowanie szajki urzędników i Żydów dostarczających dokumentów komunistom

Opoczno, w maju.

Jak już donosiliśmy, w Opocznie została wykryta przez władze prokuratorskie szajka fałszerzy i łapowników. Afera zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje coraz to „wyższe postawione osobistości”.

Zaczęło się od aresztowania referenta przemysłowego w urzędzie starościńskim, Mikołajczyka, dopuszczającego się nadużyć na swym stanowisku od kilku już lat, co uchodziło mu do tychczas bezkarnie. Śledztwo, prowadzone energicznie przez wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Radomiu, p. Kustrzewskiego, ujawniło specjalnie jakby zorganizowaną spółkę, do której oprócz Mikołajczyka należeli: Stanisław Zięba, urzędnik magistratu opoczyńskiego, trzej Żydzi: Ryinaldo i Januszewicz z Opoczna i Helman z Tomaszowa.

Wszyscy są oskarżeni o popełnienie poważnych nadużyć przy wydawaniu kart rzemieślniczych i dowodów osobistych. Oskarżony Zięba wydawał komunistom — kurierom międzynarodowym — przebywającym w robocie komunistycznej w Polsce, dowody osobiste, a referent Mikołajczyk bezprawnie potwierdzał im posiadanie obywatelstwa polskiego.

Komunistka Złota Waiskop (Żydówka) grasowała przez dłuższy czas po

kraju, legitymując się fałszywym dokumentem, wydanym przez magistrat i starostwo opoczyńskie. W końcu została przychwycona i skazana na 12 lat więzienia.

Drobiazgowo śledztwo po kilku tygodniach doprowadziło do wykrycia wielkich nadużyć, jakich dopuszczał się również Roman Zacharski, zamujący od dziesięciu lat w starostwie tutejszym stanowisko szefa bezpieczeństwa i sekretarza starostwa. Za-

charski oskarżony jest przez prokuraturę o popełnienie ciężkich przewinień służbowych w spółce z poprzednio aresztowanymi Żydami i urzędnikami.

Szczegóły sensacyjnej afery ze względu na dobro śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Wszyscy oskarżeni zostali z miejsca aresztowani i osadzeni w więzieniu w Radomiu.

Aresztowany Zacharski odgrywał na terenie Opoczna dużą rolę, był po prostu czynnikiem decydującym. Opowiadał sobie o jego nocnych wpływach i garciu w Błeszcach a nawet w Warszawie. Ogólnie był znienawidzony przez wszystkich za sadystryczne postępowanie. Szczególnie nienawistnie odnosił się do Stronnictwa Narodowego, a przez 10-letnie swe urzędowanie starał się zniszczyć wszystkie organizacje katolickie i narodowe. Miniony okres rządów „Krauze — Zacharski” był jedną wielką walką z obozem narodowym. Walkę tę wygraliśmy. Krauze został nagle z posady zwolniony, a Zacharski siedzi dziś w więzieniu za łapówki i nadużycia służbowe. A przecież zarówno Zacharski jak i Zięba (legionista I brygady), należeli do zaciętych szaratorów.

3000 narodowców na zebraniu S.N.

Końskie, w maju

W święto Wniebowstąpienia Pańskiego odbyła się imponująca uroczystość poświęcenia proporca koła S.N. Staszów - Sośnica w kościele parafialnym w Grzywnatku. Na uroczystości przybyli tłumnie narodowcy z Radoszyca, Kuźniaków oraz z całego szeregu placówek wiejskich i z Kielc.

Po uformowaniu pochodu wyruszo no kompaniami na nabożeństwo, w czasie którego ks. Tomiał poświęcił proporzec wygłaszając jednocześnie płomienne zadanie ze stopni ołtarza.

Z kolei na placu obok kościoła odbyła się defilada przed przedstawicielami władz S.N. W defiladzie wzię-

ły udział poczty sztandar, kompania kobiet w barwnych zapaskach i chustkach, kompania narodowców oraz straż porządkowa.

Na placu jednego z narodowców odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne, w którym wzięło udział około 3000 osób. Zgromadzeniu przewodniczył p. Szymanek z Kuźniaków. Wygłoszono dwa przemówienia. P. Brzuchania mówił o wyrotowej działalności „folk-sfrontu”, a o pracy obozu narodowego mówił p. Bogdan Bialkowski z Kielc.

Imponującą uroczystość zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Jak Żydzi, którzy wojny nie widzieli pobierali wojenne renty inwalidzkie

W poniedziałek — jak już donosiśmy — rozpoczął się wielki proces inwalidzki, rozpisany na 3 tygodnie. Na ławie oskarżonych zasiada 58 oskarżonych (85 proc. Żydów), którzy fałszowali świadectwa lekarskie i pobierali bezprawnie rentę inwalidzką.

W 1933 r. na podstawie rozp. Ministerstwa, część rent inwalidzkiej została wstrzymana. Można było jednak czynić starania o podwyższenie procentu niepełności do pracy z powodu pogorszenia stanu zdrowia. Takich podań wpłynęło ponad 2.000. Z tego okresu datują się przestępstwa i nadużycia w lwowskiej Izbie Skarbowej. Zawiązał się specjalny sztab pośredników do uzyskiwania renty inwalidzkiej. Pośrednicy ci z Markusem Mendlem na czele w 90 proc. Żydzi, z jednej strony wpływali na urzędników referatu inwalidzkiego, aby za wynagrodzeniem wysyłali fikcyjne świadectwa inwalidzkie do krakowskiej Izby Skarbowej, a z drugiej strony werbowali ochotników inwalidów, którym za pobraniem wynagrodzenia obiecali uzyskanie rent inwalidzkiej. W akcji tej odznaczała się specjalnie żydowska rodzina Gutów.

INWALIDZI, KTÓRZY WOJNY NIE WIDZIELI

W ten sposób powstała długa lista „inwalidów” przeważnie Żydów, którzy w ogóle nie wspólnego ani z wojną, ani z wojskiem polskim nie mieli. Przy każdym z oskarżonych powtarza się pytanie:

Przew.: — A był pan w wojsku polskim?

Osk.: — Nie.

Przew.: — A na wojnie?

Osk.: — Nie.

Przew.: — A rentę pan pobiera?

Osk.: — Tak, ale wstrzymano.

„Inwalidzi” ci zasiadli na ławie oskarżonych już za swoim dobroczyncami, dzięki którym pobierali przez cztery miesiące rentę. Ogólna ilość sum płynących dla tych inwalidów sięgała kilkudziesięciu tysięcy zł.

ZYDZI ZMIENIAJĄ NARODOWOŚĆ

W pierwszym dniu rozprawy przewodniczący zbierał od oskarżonych dane osobiste. Rzecz charakterystyczna, że wszyscy Żydzi, którzy podali w śledztwie swą narodowość jako żydowską, dziś na ławie oskarżonych swoje przekonania zmienili — wszyscy podają się za Polaków.

Przy każdym oskarżonym powtarza się jeden motyw:

Przew.: — Narodowość?

Osk.: — Polska.

Przew.: — Przedtem mówił pan, że żydowska.

Osk. milczy.

Również Rusini podają narodowość polską. Dopiero przyciśnięci do muru, nazywają się „Ukraińcami”. Jest ich wszystkich 11-tu, Żydów 38-miu, Polaków wraz z urzędnikami 9-ciu. Tak więc po wyłączeniu 5-ciu urzędników lista „inwalidów” sporządzona przez lwowski referat inwalidzki składała się w 85 proc. z Żydów, 10 proc. Rusinów i 5 proc. Polaków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpi przesłuchanie oskarżonych. Rozprawie przewodniczy s. o. Michale, oskarża prok. Olberek, broni dwudziestu kilku adwokatów.

Jako ostatni z grupy urzędniczej zeznał Stanisław Damm.

Trybunał przystępuje następnie do przesłuchania pierwszego oskarżonego z grupy pośredników Markusa Mandla. Jego to lokal był głównym miejscem

Policja w COP-ie rozwiązuje zebrania S. N.

Przeworsk, w maju.

W ub. niedzielę odbyło się w Kończusze zebranie organizacyjne S. N. Po kilku minutach wkroczyło na salę trzech policjantów i rozwiązało zebranie pod pretekstem, że jeden z uczestników nieznanymi jest przewodniczącym.

Gdy ów „nieznany” usunął się z sali, zwołano natychmiast następne zebranie, które odbyło się już bez interwencji policji. Policjanci (trzech) i strażnik miejski (razem 4 funkcjonariuszy publicznych), stanęli pod lokalem, w którym zebranie się odbywało, spisując wszystkich przybywających na zebranie.

Wywołało to zrozumiałe zdziwienie, bo jeden poli-jant byłby wszak zupełnie wystarczający, a policja nie może się w C.O.P.ie skarżyć na brak bardziej produktywniej pracy w swym zawodzie, jak spisywanie nazwisk narodowców.

schadzki urzędników i pośredników inwalidzkiej.

Główny pośrednik Mandel z początku do winy się nie przyznaje.

Wreszcie Mandel po dłuższym przesłuchaniu po części się przyznał do współudziału w aferze w roli pośrednika.

Oskarżony powiada, jak przyszedł do referatu, aby zainteresowanie prosić o przyspieszenie załatwienia sprawy inwalidzkiej jego brata Blucheicha.

Przew.: więc dał pan 200 zł na sfałszowanie dokumentów. Podobnie w sprawie „inwalidów” Guttmanna osk. Bandel wypiera się współudziału w przerabianiu go na kontrabandę.

Dopiero w krzyżowym ogniu pytań oskarżony przyznaje się, że 500 zł. zaniósł, ale tylko po to, aby urzędnicy przyspieszyli legalne uzyskanie renty inwalidzkiej.

Następny oskarżony z grupy pośredników Natan Siegel na początku zeznał staral się również zmieniać swoje zeznania złożone w śledztwie, ale przyciśnięty do muru przyznał się do pośrednictwa w kilkunastu wypadkach.

Od kandydatów na inwalidów zbierał pieniądze a potem wracał do Lwowa

Bezrobotni pobili socjalistycznego radnego

Tak wyglądają w praktyce socjalistyczne „wpływy”

PRZEMYSŁ, 28. 5. Radny Beluch z PPS. nie przybył 25 bm. na posiedzenie Rady Miejskiej. Stało się to w ścisłym związku ze smutną przygodą która spotkała socjalistycznego radnego w tym samym dniu rano.

Beluch wniósł się między bezrobotnych zgromadzonych przed magistratem i począł ich nakłaniać do zapisania się w szeregi PPS. Ponieważ

większość zgromadzonych stanowili przeciwnicy socjalistów, wezwano niefortunnego agitatora do odejścia, a kiedy to nie poskutkowało, czynnie wytłumaczono mu, że powinien się socjalistycznej agitacji wyrzec. Od ciężkiego pobicia uratowała Belucha policja.

Tak to w praktyce wyglądają socjalistyczne „wpływy” wśród robotników i bezrobotnych.

szedł do urzędu, w którym czuł się jak u siebie w domu i płacił p. Psychale po 400 zł. za jedną uzyskaną rentę. Łapówką tą dzielili się urzędnicy pomiędzy sobą.

LIBACJE Z ŻYDAMI W URZĘDZIE
Stary sześćdziesięcioletni Żyd, półinteligent mówiący charakterystycznym żydowskim akcentem opowiada, jak poznał kierownika referatu inwalidzkiego Piasckiego. Bardzo szybko się z nim zaprzyjaźnił tak, że często się widywali i całowali się serdecznie. Oskarżony Siegel zaraz przynosił wódkę i rybę przyprowadzoną po żydowsku p. Piascekiemu który sprzątał kolegów i urządził w urzędzie libacje.

Następny pośrednik Efraim Igel na ogół przyznaje się do udziału w pośrednictwie inwalidzkiem.

TOWARZYSZKA DOLLECZKA
Również Róża Gut oświadcza, że interweniowała w referacie inwalidów a głównie u swego przyjaciela osk. Dollecza. Twierdzi jednak, że czyniła to w granicach legalnych nie wiedząc nic o przestępstwach.

Emanuel Deser i Józef Mosior również się przyznali do współudziału w pośrednictwie.

Łuck nie chce być ostatni

Ul. Jagiellońska — Dawniej a dziś — Sklepy poznańskie — Klienci — „Kupujcie u chrześcijan”

Charakterystyczną cechą wszystkich kresowych miast i miasteczek jest to, że posiadają one jedną główną ulicę, która w dzień stanowi centrum życia handlowego, wieczorem zaś jest miejscem promenady publiczności.

W Łucku rolę takiej „magistrali” spełnia ul. Jagiellońska. Jest ona arteria, przebiegająca przez całe miasto i dlatego zakładanie przy niej czy to sklepów, czy też innych placówek handlowych jest wysoce racjonalne. Nic więc dziwnego, że przez szereg długich lat właścicielami niemal wszystkich magazynów położonych przy tej

ulicy, byli sędziwi brodacze popularnie zwani „beduinami”.

Przez długi okres prowadzili oni bez troski żywot, obdzierając niemilosiernie chłopów przyjeżdżających na jarmark ze wsi. Na targowiskach działali się niesamowite rzeczy w chwili gdy chłop nie mógł się zdecydować do którego ze sklepów wejść. Bo i ten żydowski i ten... „beduiński”. W końcu — siła zwyciężyła. Chłop „szedł” do tego sklepu, którego właściciel wykażał więcej „energii” i bardziej zdecydowanie ciągnął go za rękę.

Żydzi konkurowali między sobą, nie

Kłeska oszczerców

Kraków, w maju.

We wtorek, 25 maja, przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, rozegrał się ostatni akt dramatu, który nosił tytuł: Były szpieg austriacki i sanacja niszczą placówki opozycji...

Coś nie coś szczegółów tego dramatu znają już nasi Czytelnicy. Przypomnijmy je więc tylko w kilku zdaniach.

Rzeszów, dziś centrala Centralnego Okręgu Przemysłowego, miał już przed wojną najlepiej postawione liczne spółdzielnie handlowe, kredytowe i przemysłowe. Prowadzili je głównie ludowcy, chadecy, bezpartyjni. Okres współpracy ludzi różnych obozów trwał aż do r. 1930 do poszatków kryzysu gospodarczego w Polsce.

Ciężkie stosunki gospodarcze, które oczywiście odbiły się i na spółdzielniach rzeszowskich, postanowiła wykorzystać miejscowa sanacja, poparta autorytetem starosty i burmistrza, dla opanowania tych spółdzielni i usunięcia dotychczasowych działaczy. Wszy stkie środki uznano za dobre w tej walce. Na czele atakujących stanął adw. Nadzieja, były socjalista, mający w swej karierze dokument nie byli jak: wyrok Sądu Najwyższego, uznający go za byłego płatnego szpiega austriackiego. Przy dobrze znanych metodach Bank Ziemi Rzeszowskiej przeszedł w ręce p. Nadziei oraz wójtów Szmigła (b. posła ludowcowego) i Moskwy. Spółka ta Bank doprowadziła aż do zgłoszenia upadłości, ale równo

coześnie użyła dokumentów Banku do wytoczenia nagonki przeciw dawnym kierownikom Banku Spółdzielczego, jak i zgrupowanych dookoła niego innym spółdzielniom. Poszły więc donie sienia do władz, ulotki w powiat, notatki do gazet. Starosta Bernatowicz zapowiadał głośno, oczyszczenie powiatu ze... złodziei. W tej atmosferze prokurator wygotował akt oskarżenia przeciw pięciu członkom władz Banku: emer. radcy sądowemu Tała-

wiedząc, co znaczy i jak wygląda konkurent polski. Ale — tempora mutantur...

W Łucku nagle zaczęło się „cos” dziać. Najpierw jakiś zjazd, a prawie na drugi dzień po tym na ul. Pilsudskiego (przedłużenie Jagiellońskiej) ukazał się sztyl: „Stronnictwo Narodowe”, a potem... potem to już było coraz gorzej. Jakies wiecie, zebrania tłumnie odwiedzane przez tutejszą ludność... No, niech tam! Żeby tylko wiecie! Tymczasem nie — nie skonczyło się na wiecach.

W różnych punktach ul. Jagiellońskiej zaczęły powstawać coraz to nowe sklepy polskie. W miarę ich przybywania miny Żydów rzędy... Coraz częściej w drzwiach sklepów żydowskich widniały smętne postaci właścicieli, bezskutecznie czekających na klienta. A później „te pikiety” — to już zupełnie odebrały im humor”.

Obecnie Łuck zmienił się całkowicie. Inteligencja wzięła za punkt honoru nie kupować u Żyda, a chłopci coraz rzadziej dają się „wciągać za rękę”. Sklepy poznańskie mają olbrzymie powodzenie. Zachodzą do jednego z nich, by zobaczyć, jak ci wielkopolscy goście dają sobie radę na przeciwnym krańcu państwa.

Jest to sklep gotowych ubrań. Lokal nie duży, skromny, a w tej chwili zatłoczony niemilosiernie. Gospodarz i subiekt latają od półki do półki i zaspakajają potrzeby klienteli.

Korzystam z chwili, kiedy gospodarz segreguje towar i podchodzę do niego.

— Jak widzę, panowie mają powodzenie?...
— O tak, na brak klienta nie możemy narzekać. Pracy mamy moc. Najgorsze jest to, że nie ma tu lepszych lokali. Brak ten nie pozwala nam na razie na rozwinięcie przedsiębiorstwa

— A do samych warunków życia czy panowie się już przyzwyczaili?
— Z początku było nam trudno, ale teraz czujemy się tutaj już zupełnie nieźle.

— Z jakich sfer pochodzą klienci?
— Ze wszystkich. Kupują u nas inteligencja, robotnicy, chłopci polscy i ruscy. Z tymi ostatnimi mamy czasem kłopoty bo nie możemy się porozumieć i dlatego zaangażowałem subiekta, który zna ruski język: on załatwia takich klientów.

— Z jakich sfer pochodzą klienci?
— Ze wszystkich. Kupują u nas inteligencja, robotnicy, chłopci polscy i ruscy. Z tymi ostatnimi mamy czasem kłopoty bo nie możemy się porozumieć i dlatego zaangażowałem subiekta, który zna ruski język: on załatwia takich klientów.

— A do samych warunków życia czy panowie się już przyzwyczaili?
— Z początku było nam trudno, ale teraz czujemy się tutaj już zupełnie nieźle.

— Z jakich sfer pochodzą klienci?
— Ze wszystkich. Kupują u nas inteligencja, robotnicy, chłopci polscy i ruscy. Z tymi ostatnimi mamy czasem kłopoty bo nie możemy się porozumieć i dlatego zaangażowałem subiekta, który zna ruski język: on załatwia takich klientów.

siewiczowi, adw. Czarnkowi (prezesowi Męzów Katolickich), lekarzowi dr. Njeciowi, im. star. Spissowi i przemysłowcowi Molowi. Pierwsi dwaj — to endecy, trzeci chadec, czwarty ludowiec, piąty bezpartyjny. Wszyscy ludzie ogólnie znani i szanowani w mieście i powiecie!

Radość w sanacji trwała jednak krótko. Sąd Okręgowy krakowski, na prośbę sądu rzeszowskiego przez Sąd Najwyższy delegował do rozpatrzenia oskarżenia, wszystkich pięciu oskarżonych uwolnił od winy i kary. Sąd Okręgowy podkreślił przy tym w motywach wyroku, iż niektórym oskarżonym nie można było udowodnić nawet pozoru winy.

Na wiadomość o wyroku sądu krakowskiego adw. Nadzieja, Wojcik i Ku bicki (oba mający wyroki sądowe za przestępstwa zwyczajne) zwołali wiec. Na wiec ten stawili się osobiście starosta Bernatowicz, p. Nadzieja zaatakował wyrok i uwolnił oraz zapowiedział utworzenie nowej organizacji spółdzielczej.

Wyrok sądu nie zadowolili również prokuratora. W terminie przepisany wpływła apelacja. Prokurator ograniczył jednak apelację do dwu tylko działaczy, pp. Mola i Talasiewicza, i do jednego zarzutu, z reszty zrezygnował.

Sąd Apelacyjny krakowski rozpatrzył apelację prokuratora dnia 25 maja i po krótkiej naradzie zatwierdził w całości wyrok uniewinniający Sąd Okręgowy, zasądając Skarb państwa na pokrycie kosztów procesu.

Prasa krakowska zanotowała krótko: rzeszowscy działacze spółdzielczy otrzymali pełną rehabilitację i satysfakcję.

Niewątpliwie, tak! Czy sprawa na tym została wyczerpana?

W stosunkach zdrowych i normalnych winien teraz przejść proces drugi, krótszy. Nadszedł czas na oczyszczenie Rzeszowa z żerujących tam szkodników istotnych.

M. N.

Żydowskie lamenty ... z przyzwyczajenia

„Nasz Przegląd” z dn. 30 maja r. b., uzupełniając własną notatkę z dnia poprzedniego o sytuacji ludności żydowskiej w Kamieniu Koszyrskim (podaliśmy ją w numerze „W. D. N.” z dnia wczorajszego) pisze: (Wyjaśnienie):

„W związku z wiadomościami o sytuacji w Kamieniu Koszyrskim informujemy nas, że na tamtejszym rynku nie istnieją dotąd sklepy i stragany i, że istnieje zamiar wybudowania na rynku Domu Społecznego”.

Po co więc było podnosić lamenty o ciężkiej sytuacji Żydów? Czy to przyzwyczajenie, czy robi się to... „na zapas”?

Rewizja w lokalu S. N. w Kaliszu

Kalisz w maju.

W dniu 24 bm. w godzinach przedpołudniowych do lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Babina 8, przybyła policja śledcza i mundurowa, celem dokonania rewizji — w poszukiwaniu materiałów wybuchowych.

Na rewizję przyjechał specjalnie z Częstochowy starszy przodownik służby śledczej p. Zygmunt Krzyżanowski. Rewizji dokonano w związku z podrozwieniem petardy pod lokal P.P.S-u w Częstochowie.

Przeprowadzona rewizja w sekretariacie Zarządu Okręgowego S. N. dała wynik negatywny.

Następnie drugą szczegółową rewizję przeprowadzono w mieszkaniu prywatnym sekretarza zarządu okręgowego Stron. Narod. p. Stanisława Kotarskiego, u którego żadnych materiałów wybuchowych nie znaleziono.

Wejście kilku nowych interesantów przerywa nam rozmowę.

Zostają oni w szybkim tempie zorientowani w doborze towaru, a po zaznajomieniu się z ceną, nie targują się. Jeżeli jednak uważają ją za zbyt wysoką, żądają gatunku tańszego. Subiekt zapakowują nabyty towar do dużych torebek papierowych. Klient wychodzi, z dumą niosąc je tą stroną na zewnątrz, po której widnieje napis: „Kupujcie u chrześcijan”.

St. B.

Nowy zamach na polskość w Gdańsku

W ramach zjazdu powiatowego narodowo - socjalistycznej partii w Sopocie zabrał głos także gdański Gauleiter Forster, omawiając m. in. zamiany polityczne partii w Wolnym Mieście.

Rok 1938 ma być według zapowiedzi Forstera rokiem jedności wszystkich Niemców w Gdańsku.

Przypominając jako ważne dla wewnętrzno - politycznych stosunków w Wolnym Mieście daty rozwiązania dwóch stronnictw: partii niemiecko-narodowej i partii centrowej, zapowiedział Forster zanik ostatnich resztek i zjawisk dawnego systemu politycznego.

Ma się to dokonać przede wszystkim na terenie gdańskiego Volkstagu, który w przyszłości składać się będzie z 70-osobowej frakcji narodowo - socjalistycznej i z 2 Polaków.

— „W ten sposób — mówił Forster — zabezpieczymy sobie, my, narodowi - socjaliści, władzę na przyszłość”.

Ligę Narodów i jej wpływy ocenił Gauleiter za twory zmarłe, zapowiadając zarazem, iż na czerwcowym zjeździe okręgowym partii (Gauparteitag) zostaną gdańskim narodowym socjalistom wyjaśnione rozmiary sukcesów narodowo - socjalistycznej polityki w Gdańsku.

W dalszym ciągu zapowiedział Forster przeksztalcenie Sopotu w światowe letnisko (Weltbad Zoppot), oświadczając, iż zostaną do niego wypuszczeni Żydzi, jednakże z wyłączeniem lokali i plaży, przeznaczonych dla Aryjczyków. Dla Żydów zostaną wyznaczony osobny odcinek plaży i osobne lokale publiczne. Te zapowiedzi połączył Forster z serdecznym zaproszeniem, skierowanym do prawdziwych Polaków, Anglików i innych narodowości, których Niemcy obiecują przyjmować w Sopocie z tradycyjną niemiecką gościnnością.

Przemówienie zakończył Forster następującym zwrotem: „**Jako mieszkańcy Sopotu pomagacie Gdańskowi, a jako Gdańszczanie, wspomagamy wszyscy Rzeszę i wodza**”.

Ze słów Forstera wynika, iż partia narodowo - socjalistyczna przygotowuje w Gdańsku nowy zamach polityczny; wskazują na to wynurzenia, dotyczące zgłuchszaltowania gdańskiego Volkstagu. Sądząc z zapowiedzi Gauleitera, mają być z sejmiku gdańskiego wyłączone wyборы, a skład jego ma się sposobem Rzeszy Niemieckiej wytwarzać przez mianowanie.

Dla Polski jest ważne, w jakim stopniu system ten uwzględni interesy ludności polskiej w Wolnym Mieście. Trzeba stwierdzić, iż oświadczenie Forstera jest sprzeczne z zawarowaniem w konstytucji Gdańska interesów politycznych ludności polskiej, zamieszkałej w Wolnym Mieście. Ograniczenie reprezentacji ludności polskiej w sejmie gdańskim do dwóch przedstawicieli — jak to zapowiada Forster — nie wiadomo, na jakiej zasadzie dopuszczonych do tej reprezentacji, jest traktowaniem tej ludności jako obywateli drugiej klasy, gdy jest ona ludnością prawnie zupełnie równouprawnioną.

P. Forster myli się, zapewniając Niemców gdańskich, iż nie tu nikt nie zdziała przeciw tej decyzji, ponieważ zmarła Liga Narodów i jej wpły-

wy. Można się dziś istotnie nie liczyć z Ligą Narodów, lecz nie wolno zapominać o istnieniu Polski, która jest również gwarantką konstytucji gdańskiej, mającej być zlikwidowaną ze szkodą dla interesów ludności polskiej, aż nadto krzywdzonej w Wolnym Mieście.

Chcemy wierzyć, że rząd polski zajmie się żywo zapowiedzią Forstera i skoryguje wysoki przeciwpolscy Gauleitera. Jeżeli rząd polski już wyraził zgodę na zmianę konstytucji Wolnego Miasta w sensie zapowiedzianym przez Forstera — co zresztą uważalibyśmy za niepowetowaną stratę polityczną — to jest konieczne, aby zostało dopilnowane sumiennie, by nie naruszono politycznych interesów Polaków w Gdańsku. Jest konieczne, by Polakom, zgodnie z liczebnością ludności polskiej w Gdańsku została zabezpieczona znaczniejsza reprezentacja w sejmie gdańskim, oraz by posłowie polscy byli istotnie przedstawicielami Polaków, z ich woli i z ich zgodą wchodzili do sejmiku, a nie byli narzucanymi przez partię narodowo - socjalistyczną mianowaniami.

Wszystko wskazuje na chęć Rzeszy zgłuchszaltowania Wolnego Miasta przez papierowe wymazanie z niego polskości. Z pośród wszystkich ustępstw, jakie Polska na rzecz tego ujednolicenia już poczyniła, musi być

wyłączone właśnie to jedno. Ludność polska musi być w Gdańsku zachowana silną: czująca się opieki Rzplitej nad sobą, bo jej siła jest jednoznaczna z dziejowymi zadaniami narodu polskiego nad Bałtykiem, z ogromem interesów gospodarczych, wiążących Polskę z Wolnym Miastem.

Aresztowanie Schussa towarzysza Dembińskiego

WILNO — (tel. wł.) — Aresztowano tu znanego działacza rozwiązane go Zw. Niezal. Mi. Socjalistycznej U. S. B. Józefa Schussa, b. współoskarżonego w procesie Dembińskiego. Schussa osadzono w więzieniu na Łu kiskach.

Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

12 komunistów przed sądem

SAMBOR, (tel. wł.) — Onegdaj rozpoczął się tu przed Sądem Okręgowym proces komunistyczny przeciwko 12 wybitnym komunistycznym działaczom. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym prowadzenie akcji wywrotowej. Akcja ta została zlikwidowana w roku 1936.

Sejm lekarski

Doroczny walny zjazd Związku Lekarzy Polaków, który obradował w ubiegłą niedzielę w Katowicach, powziął szereg uchwał dotyczących dalszej akcji odzyskania tego — z punktu widzenia społecznego — ważnego zawodu.

Najbardziej charakterystyczną uchwałą jest żądanie wprowadzenia na wydziałach lekarskich uniwersytetów polskich numerus nullus dla studentów Żydów. Zjazd nie widział innego sposobu odzyskania zawodu lekarskiego, jak tylko nie przyjmowanie na wydziały lekarskie Żydów, aż do czasu wyrównania się procentu lekarzy Żydów w stosunku do procentu ludności żydowskiej w Polsce.

Również kategorycznie wypowiedzieli się lekarze Polacy przeciwko nostryfikacji dyplomów zagranicznych lekarzy Żydów. Jest to zresztą zgodne z uchwałą o numerus nullus i wraz z nią stanowi skuteczny środek trwałego zapewnienia charakteru polskiego zawodu lekarskiemu.

Zjazd zajmował się także sprawą Izby Lekarskich i polecił Zarządowi Głównemu Związku szczegółowe opracowanie nowelizacji ustawy o Izbach Lekarskich w sensie zapewnienia lekarzom Polakom wyłącznego

wpływu. Z uchwał zjazdu przytaczamy te tylko, które dotyczą sprawy odzyskania zawodu lekarskiego i nadania mu zdecydowanie polskiego charakteru. Są one jeszcze jednym dowodem, że uświadomienie inteligencji polskiej w kwestii żydowskiej postępuje stale naprzód i że wolne zawody w naszym kraju nie ustają w walce o swoją polskość.

Zjawisko to jest bardzo ważne, wzięwszy pod uwagę, że Żydzi dokładali i dokładają wiele starań, aby utrzymać swoją przewagę w zawodach wolnych i — co za tym idzie — nie tylko wytworzyć własną inteligencję, ale przy jej pomocy poddać inteligencję polską swoim wpływom i oddziaływanom.

Każdy naród posiada warstwę kierowniczą, która reguluje jego życie społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne, która go reprezentuje, a zarazem mu służy. Znaczenie tej warstwy jest bardzo duże, myśli ona bowiem i działa za naród, spełniając w życiu zbiorowym rolę przewodnika i organizatora. Jeśli warstwa ta jest krwią i duchem związana z narodem, jeśli jej świadomość i instynkty znajdują się w zupełnej zgodzie ze świadomością i instynktami mas, jeśli, wreszcie, jej dążenia i cele pokrywają się z interesami narodu jako całości, warstwa ta spełnia swoje zadania i nadaje życiu zbiorowemu społeczeństwa właściwy charakter.

Z chwilą jednak, kiedy warstwa kierownicza odrywa się od swego podłoża, traci bezpośrednią z nim łączność, staje się mu obca, życie narodu wykoleja się, społeczeństwo zaś z łatwością stać się może łupem cudzych dążeń i cudzej polityki.

Zażydzenie Polski sprawiło, że nasza warstwa kierownicza jest mniej polska, niż być powinna. Inteligencja polska zmieszana się z inteligencją żydowską, niejednokrotnie uległa jej wpływowi, przyswoiła sobie wiele cech ujemnych, które zaszczerpiły jej Żydzi. Niebezpieczeństwo zażydzenia duchowego naszej inteligencji było do niedawna tak wielkie, iż zmusiło koła rozumiejące to niebezpieczeństwo, do bardzo stanowczych i radykalnych działań.

Trwa ono nadal i tłumaczy, dlaczego Polska, mimo wielu obiektywnych warunków, umożliwiających jej szybki rozwój, nie może dotychczas wyjść z głębokiego kryzysu, w jakim od lat się znajduje. Niemniej jednak niebezpieczeństwo temu przeciwstawia się już rozbudzona świadomość polska, która ogarnęła swobodnie wszystkie warstwy społeczeństwa i umożliwiła rozwój silnego ruchu, zmierzającego do odzyskania kraju.

Świadomość ta przenika i do warstw inteligencji, znajdując swój wyraz w walce o polskość zawodów wolnych i narodowy charakter ich samorządów.

Uchwały katowickiego „Sejmu Lekarskiego” są nowym etapem na tej drodze.

Pobór maturzystów

W związku ze zmianą ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, maturzyści obowiązani są odbyć służbę wojskową zaraz po ukończeniu gimnazjum.

Komisje poborowe w Warszawie dla ułatwienia stawiennictwa nowym maturzystom i absolwentom szkół średnich z lat ubiegłych wyznaczyły specjalne terminy dla tej kategorii poborowych. Maturzyści poszczególnych gimnazjów i szkół zawodowych w Warszawie, stawia się przed komisjami poborowymi w dniach oznaczonych dla poszczególnych szkół w czasie od 30 maja do 30 czerwca.

DUSZA NARODU

Wbrew naszym domowym „Sarmatom” sądzę, że dużo się można nauczyć, obserwując stosunki w innych krajach i że nieraz jest rzeczą użyteczną „naśladować” to, co się tam dzieje.

Bo najprzód ludzie są wszędzie ludźmi i byli takimi od lat tysięcy. A po drugie, narody jednej wiary i rzeźnej kultury mają bardzo wiele rzeczy wspólnych. Lepiej więc czasem grać się w słońcu obcym, niż tonąć we własnym „sarmackim” bagnie, dlatego jedynie, że własne...

Niech uwaga ta posłuży za usprawiedliwienie, że zacytuje wyjątek z przemówienia marszałka Petain'a, wygłoszonego niedawno w Caen, na zjeździe kombatantów francuskich.

„Nasze losy są w naszych rękach: warunki wyprostowania naszych stosunków są łatwe do określenia. Pierwszym wśród tych warunków, takim, który podtrzyma wszystkie inne, jest wykanie dla Francuzów jednolitej diży narodowej (*une ame nationale unie*). Wówczas działanie ich nie będzie skierowane do sporów wewnętrznych, które dzielą, osłabiają ich; będą natomiast skoncentrowane przez zbliżające się niebezpieczeństwo i zwrócone wyłącznie do tego, co łączy i wzmacnia”.

W powiedzeniu tym zostały — jak to mówią Francuzi — postawione woły przed wozem, a nie wóz przed wołami, jak to się często dzieje.

Chodzi o zjednoczenie narodowe, o jedność, o to, co u nas — mając tak tak wiele dobrych słów polskich — nazywa się konsolidacją. Zamiast mówić o wiecznymie kompromis, o zgodzie na sposób polski, polegającej na wyrzeczeniu się własnych myśli i

własnych uczuć na rzecz jakiegoś mdłego i letniego złotego środka, o takiej zgodzie, która jest wstępem do stania w miejscu, mówi marsz. Petain o jednolitej duszy narodu.

I jest to stanowisko jedynie słuszne, jedynie mądre, jedynie liczące się z doświadczeniem dziejowym i z przykładem teraźniejszości.

Naród jest zdolny do życia wyczerzonego w dni powszednie i do ofiarnych wysiłków w dniach niebezpieczeństwa, gdy ma duszę jednolitą, to znaczy, gdy myśli tymi samymi kategoriami, gdy czuje jednakowo, gdy wola jego członków jest wyczerzona w jednym i tym samym kierunku.

Wtedy też ci, co najlepiej, najdokładniej, najintensywniej reprezentują myśli, uczucia i wolę narodową, stają się naturalnymi, cieszącymi się powszechnym zaufaniem przywódcami narodu.

Dusza jednolita narodu! Taki stan nie da się osiągnąć mechanicznie, jest on wynikiem organicznego procesu rozwojowego, tak jak rozrost drzewa, kwiaty na nim i owoce. Środki mechaniczne, to bezduszne naśladowanie dwóch innych, to przymus fizyczny, to zjednywanie ludzi „czapka, papka i solą”, to wszystkie te środki propagandowe płytkie, powierzchowne, ordynarne, brutalne, rażące subtelnie-

sze uczucia ludzkie, odwołujące się do niższych instynktów, opierające się na kłamstwie wewnętrznym i zewnętrzny, smutne, wstrętne i demoralizujące.

Dlatego, kto dąży do istotnej jedności narodowej, ten niechaj nie zwraca się ku rzeczom zewnętrznym, przemijającym, pospoitym, lecz niechaj pracuje nad tym, by wytworzyć jedność myśli, uczucia i woli, by słowem, wysunąć na plan pierwszy pierwiastki ideologiczne i uczucia wyższego rzędu.

Patrząc na to, co się dzieje w Europie, a także na innych kontynentach, widzimy, że taką ideologią współczesną, która daje jednolitość duszom różnych narodów, jest ideologia narodowa. Tam, gdzie zapanowała ona w życiu społecznym, dokonywały się cuda prawdziwe w zakresie życia i rozwoju narodów i państw.

Droga wskazana Francuzom przez jednego z wodzów, którzy dali F ancji w roku 1918 zwycięstwo, jest jedyną prowadzącą do celu. Słowa jego są odosłonięciem tajemnicy zaklęcia otwierającego wrota jednolitej narodowej, będącej warunkiem niezbędnym zarówno wszelkiej pracy wewnętrznej, jak największych wysiłków w razie niebezpieczeństwa zzewnątrz.

S. K.

Jak „działa” O. Z. N. w Przemysłu

Odwołanie zebrania — Kryminalista działaczem O.Z.N.

Przemysł, w maju

Ostatnio władze przemyskiego Ocznu zamowiły salę Sokoła na urządzenie zebrania publicznego z referatem posła Wojciechowskiego. Po namyśle p. obożny Fischer zebranie jednak postanowił odwołać. Stoi to niewątpliwie w ścisłym związku z ostatnim publicznym wiecem Ozonu, na który dla wysłuchania wypracowania p. Domońa ze Lwowa, zjawiło się nie więcej jak 100 osób, a w tym więcej jak połowa przeciwników koncepcji p. Skwarczyńskiego. Ozon przemyski, który zawsze był liliputem, znajduje się obecnie w zupełnym zaniku.

Szereg razy zwracaliśmy uwagę w prasie na występy kancelisty magistrackiego Wilhelma Wochanki, który z cichą aprobata prezydenta Chrzanowskiego przyjmuje do robót z Funduszu Pracy tylko tych robotników, którzy wprzód zapiszą się do Ozonu. Chcąc nie chcąc szereg ludzi formalnie występuje z innych organi-

zacji i odchodzi pod komendę Wochanki, — Wochanka w porozumieniu z szefem Ozonu Fischerem odkomenderował na prezesa robotniczego oddziału Ozonu niejakiego Sliwińskiego, znanego w środowisku przestępczym pod zwołaniem Chyż.

Sliwiński tkwi formalnie na jednym z etapów robotniczych i pobiera pobory, a nie zajmuje się niczym innym poza agitowaniem za Ozonem.

W czasie uroczystości 3-majowych Chyż - Sliwiński wygłosił nawet przemówienie publiczne, imieniem Ozonu na placu Konstytucji. — Okazuje się obecnie, że jest to osobnik karany, w niedawnej jeszcze przeszłości za całą szereg pospolitych przestępstw, za które niejednokrotnie odsiadywał karę więzienne. Wsuniecie tego rodzaju osobnika na jedno z czołowych miejsc w przemyskim Ozonie wywołało w całym mieście powszechne ubolewanie dla kierownictwa tej partii.

O nastroju w Czechosłowacji

„Kurier Polski” zamieszcza rozmowę swego współpracownika, dr. Czerno, z reprezentantem premiera Hodży przy powitaniu delegatów Słowaków amerykańskich, którzy bawili w Warszawie.

Z rozmowy tej przytaczamy ustępy, dotyczące obecnych nastrojów w Czechosłowacji.

„Wbrew temu, co się myśli i pisze na świecie — odpowiada mi dr. Czerno po słowacku na zadane mu po polsku pytanie (podobnie i językowe jest tak wielkie, że rozumiemy się doskonale) — panuje u nas zupełny spokój i ufność w to, że nie zostanie on zakłócony również i w przyszłości. Słowa moje potwierdzają wiele zjawisk. W przemysle i handlu rozwój nie został ani trochę zahamowany. Nie było runu na banki. Na giełdzie — żadnych objawów

paniki. Wybory minęły zupełnie spokojnie. Jeżeli mi pan nie wierzy, proszę przejrzeć gazetę... niemieckie. Już te chyba wyłowiliby najmniejsze zamieszki. A cóż? Milczą o nich, bo nie takiego się nie stało. Wybory się odbyły bez najmniejszych przeszkód i zadają kleskę elementom taszawstowskiemu. Jeżeli alarmy wojenne miały jakiś skutek, to jedynie ten, że... zmniejszyły bezrobocie wskutek wzmożonej produkcji przetrwał wojennego.

— Więc jednak Czechosłowacja zbroi się poważnie?

— Nie przeczę. Musimy być w pogotowiu. Nie ścierpimy żadnego zamachu na nasze granice ani suwerenność. Gdyby zostały naruszone, zdecydowani jesteśmy się bronić do ostatka. Ani piędy ziemi nie ustąpiemy. żadnej ujem naszej suwerenności nie będziemy tolerowali. I choć już jesteśmy do tej obrony gotowi, potęgujemy jeszcze nasze siły zbrojne”.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzień Nar.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.;

rocznie — 4 zł 90 gr.

Skrzynka poczt. Nr. 246

Redakcja — 201-02 i 275-11.

Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str. 1. sz.) — 1 zł; w tekście — 70 groszy

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy

Ogłoszenia opiewające fantazyjne tabelaryczne (bilanse) o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępów nie udziela się

Za miesiąc wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 linii — na wszystkich stronach układ 5 ciółamow 4

40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy

10 wyrazów, największe — 100 wyrazów

Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępów nie udziela się